

Fantastyczne wyniki w Londynie

Zimny na 3 mile — 13,15,6
Sidło w oszczepie — 82,53 m

Tylko 3 punkty przewagi (51:48) zdolali uzyskać polscy lekkoatleci po pierwszym dniu meczu z Wielką Brytanią na White City w Londynie. Cemu przypisać tak nikłą przewagę? Okazało się, że Anglicy, którzy ostatnio tak „sromotnie” przegrali z NRF, tym razem zmierzali bardzo silny zespół. W rezultacie ponieśliśmy kilka porażek w konkurencjach, w których można było liczyć na sukces.

A więc Polki były dopiero trzeci w setce, przegrywając nie tylko z Rodfordem, ale i z nadzieją angielskiego sprintu — młodą Jonesem. Ten ostatni sprawił zresztą olbrzymią niespodziankę, wygrywając ten bieg. Swatowski przegrał na ostatnim 200 m biegu na 440 y. z Whightonem. Dobrze natomiast spisał się tu Kowalski, zajmując trzecie miejsce przed Salisburym. Największy optymizm sędzieli, że polscy miotacze nawiążą walkę o pierwsze miejsce, że znajdującym się w nienajlepszej formie Rowe. Niestety Anglik zawiódł ich oczekiwania. Był wyjątkowo dobrze usposobiony i już w drugim rzucie poprawił rekord Europy światowym rezultatem 18,59. Mało tego — Polacy przegrali i z drugim Anglikiem Lindseyem — 16,86. Dopiero trzeci był Kwiatkowski — 16,81, a czwarty Sosgórnik — 16,31 m. Dalszą przykrą niespodzianką było pierwsze miejsce Fainbrothena — 198 cm w skoku wzwyż. Lewandowski i Fabrykowski uplastowali się na drugiej i trzeciej pozycji.

Pozostałe konkurencje przebiegały mniej więcej planowo. Biegi sprinterskie były pierwszym dniem był Zimny, który w biegu na 3 mile uzyskał fantastyczny rezultat 13,15,6, poprawiając o ok. 15 sek. poprzedni rekord Krzysztofiaka. W przeliczeniu na 5 km, Zimny uzyskał czas ok. 13,40,0 min. Drugie miejsce w tym biegu zajął Eldon o kilka metrów przed wspaniałe,

15,81 m przed Małcherzykiem 15,79 m. Dość nieoczekiwanie zakończyła się sztafeta 4x110 y mężczyzn, gdyż oba zespoły zostały zdyskwalifikowane. Na taśmie minimalnie pierwsza była Polska.

Po pięciu konkurencjach kobiecych Angielki prowadziły 30:25. W biegu na 220 y zwyciężyła Hyman przed Hiscov. Janiszewska po zwycięstwie walczyła dopiero trzecie miejsce. Na 80 m ppi triumfowała Quinton 11,2 przed Polkami Chojnacką 11,4 i Sosgórnikową 11,6. Podobna kolejność była w biegu na 880 y. Pierwsza była Jordan 2:08,8, ale Polki Nowakowska i Zbikowska zajęły następne miejsca. Niestety w rzucie dyskiem nie doszło do polskiego dubletu. Zwyciężyła wprawdzie Sobocińska, ale drugie miejsce zajęła Angielka Allday.

Wreszcie w ostatniej konkurencji pierwszego dnia zawodów — skoku w dal, Polki — Krzesińska i Chojnacka nie zdołały pokonać Angielki Bignall i zajęły drugie i trzecie miejsce.

Pozostałe wiadomości sportowe na str. 2.

Gazeta Krakowska

Rok XI

Nr 194 (3493)

Wyd. A

Cena 50 gr.

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

ORGAN KOMITETU WOJEWODZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Kraków, sobota 15, niedziela 16 sierpnia 1959 r.

4 września w Moskwie

Otwarcie polskiej wystawy przemysłowej

WARSZAWA (PAP)

Przygotowania do polskiej wystawy przemysłowej w Moskwie weszły już w końcową fazę. Obecny stan robót każe przypuszczać, że wszystkie skomplikowane czynności — transport eksponatów, ich montaż, oprawa plastyczna, graficzna itp. — będą najprawdopodobniej jeszcze przed czasem ukończone. Organizatorem wystawy, podobnie jak i wszystkich typów naszych imprez za granicą, jest Polska Izba Handlu Zagranicznego.

Co pokażemy w Moskwie? Odpowiedź na to pytanie — stwierdza prezes Adamowicz

— jest prosta. Chcemy w Związku Radzieckim, kraju, który jest najważniejszym, naszym partnerem handlowym, pokazać w skondensowanej formie rozwój polskiego przemysłu i jego obecne możliwości eksportowe.

Do Moskwy wysłaliśmy już 360 wagonów towarowych z eksponatami. Wśród nich jest 500 maszyn i urządzeń — począwszy od niewielkich agregatów, a skończywszy na wielotonowych obrabiarkach. Jest tam też blisko 1500 różnych typów aparatów. W sumie wyroby przemysłu maszynowego zajmą ok. 80 proc. całej powierzchni wystawowej. Bez przesady więc można nazwać naszą wystawę pokazem myśli technicznej wieloletniej w stal i żelazo.

Otwarcie wystawy nastąpi 4 września, a zamknięcie 24 września. Jak się dowiadujemy, utworzony został Komitet Honorowy Wystawy, w skład którego weszły wysokie osobistości życia politycznego i gospodarczego Polski i Związku Radzieckiego. Można się w związku z tym spodziewać, że uczestniczyć one będą w uroczystościach otwarcia.

Gorącym sercem spod znaku lilijki — pod rozwagę

Pamiętny wrzesień 1939 roku... W obronie Ojczyzny, zagrożonej przez brunatnych najeźdźców, spod znaku swastyki stanęło wszystkich o patriotyzmie. Wielu złożyło na ołtarzu Ojczyzny swe życie.

Ziemia Krakowska usłana jest setkami grobów znanych i nieznanych żołnierzy, podoficerów i oficerów Wojska Polskiego. Wiele z tych mogił nieznanych i nieznanych, ze spoczywają w nich prochy najlepszych synów Ziemi Krakowskiej.

Pamiętając o tym, że nasze społeczeństwo odnosi się z ogromną pieczołowitością do wszelkich pamiątek po tych, którzy w przedmroku okupacji hitlerowskiej oddali swe życie w obronie Polski — rzucamy hasło:

„Harczerze Ziemi Krakowskiej, w ramach prac społecznych obejmują, na stałe opiekę nad grobami wszystkich, którzy w pamiętnych dniach września 1939 roku za wolność, za niepodległość naszej Ojczyzny oddali to co najcenniejsze — życie.”

Czekamy na odpowiedź! Czekamy na meldunki!

Niechaj w pamięci społeczeństwa odżyją ci wszyscy, którzy nie ulekli się przemocy hitlerowskiej, stając gotowi do walki na hasło: „Ojczyzna w niebezpieczeństwie”.

5 listopada rozprawa rewizyjna procesu Kocha

WARSZAWA (PAP) Jak się dowiaduje sprawozdawca sądowy PAP Sąd Najwyższy w Warszawie wyznaczył na dzień 5 listopada br. termin rozprawy rewizyjnej procesu hitlerowskiego zbrodniarza wojennego Ericha Kocha skazanego w marcu br. przez Sąd Wojewódzki dla woj. warszawskiego na karę śmierci.

Rozprawa rewizyjna potrwa prawdopodobnie ok. 4-5 dni. Równocześnie Sąd Najwyższy przychylił się do prośby Ericha Kocha, aby skarga rewizyjna złożona przez jego obrońców została przetłumaczona na język niemiecki.

W rocznicę WRZEŚNIA

Spółeczeństwo Polski odda hołd pamięci poległych

WARSZAWA (PAP)

W czasie licznych uroczystości, jakie przygotowuje się w całym kraju w związku z 20 rocznicą hitlerowskiej napaści na Polskę — wybuchu II wojny światowej społeczeństwo Polski odda hołd pamięci poległych w kampanii wrześniowej 1939 r. oraz manifestować będzie swą wolę zachowania i utrwalenia pokoju.

W WARSZAWIE 1 września rozpocznie obrady II kongres Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Uczestnicy kongresu przemarszują w pochodzie na Plac Zwycięstwa, gdzie przed grobem Nieznanego Żołnierza odbędzie się uroczysty apel poległych, a następnie wielka manifestacja antywojenna ludności stolicy.

30 sierpnia w OŚWIĘCIMIU odbędzie się antywojenna manifestacja nauczycieli z całej Polski. W pierwszej połowie przyszłego miesiąca Towarzystwo Wiedzy Powszechnej zorganizuje w Krakowie ogólnopolską konferencję na temat wydarzeń poprzedzających II wojnę światową, jak również jej przebiegu. Referaty na konferencji wygłoszą profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego. Problematykę II wojny TWP zamierza włączyć również do wykładów na uniwersytetach powszechnych.

W WOJ. GDAŃSKIM bogaty program obchodów 20 rocznicy obrony Wybrzeża zainaugurują 1 września apele poległych przy Gdańskiej Poczcie Polskiej, na Westerplatte, w Gdyni — Oksywiu, na Helu w Sztutowie, Płanicy i Szymbarku.

W muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni otwarta zostanie wystawa pt. „Flota pol-

Nasze stocznie zwodują milionową tonę

Od początku roku nasze stocznice wybudowały 26 jednostek o łącznym tonażu 72.260 TDW. Do eksploatacji przekazano dwa drobniowce po 10.300 TDW, dwa drobniowce po 6000 TDW, cztery trampy, baze rybackie, 13 trawlerów i ponadto holowniki, węglowce i inne. Dla armatorów krajowych przekazano 10 statków, a na eksport — 16 jednostek (do Brazylii, ZSRR, Albanii). Przemysł stoczniowy wykonał w ciągu półroczia 48,5 procent zadań rocznych. Do końca roku stocznice wybudują jeszcze statki o tonażu 110.000 TDW.

Pod koniec września nasze stocznice uroczystie obchodzą będą wodowanie milionowej tony. (AR)



POLSKA WYSTAWA W KOREI

W ramach wymiany kulturalnej między Polską a Koreańską Republiką Ludowo-Demokratyczną otwarto niedawno w Pienhannie wystawę polskiego krajoznawstwa. Fot. — CAF

Artykuł zatytułowany „14 lat wyzwolonej Korei” zamieszczony na stronie 2.

W KILKU wierszach

DEPESZA GRATULACYJNA

Z okazji 14 rocznicy wyzwolenia Korei tow. A. Zawadzki, W. Gomułka i J. Cyrankiewicz przelali narodowi koreańskiemu gorące pozdrowienia i wyrazy braterskiej przyjaźni.

MINISTER OCHAB

NA WARMII I MAZURACH

OLSZTYN. Aktualne problemy rolnictwa Warmii i Mazur — omawiane były w czasie spotkania przedstawicieli KW PZPR i WK ZSL, organizacji rolniczych i działaczy gospodarczych woj. olsztyńskiego. W spotkaniu wzięli udział członkowie Biura Politycznego KC PZPR, minister rolnictwa Edward Ochab.

FESTIWAL CHOPINOWSKI W DUSZNIKACH ZDROJU

DUSZNIKI. 14 bm. rozpoczął się XIV Festiwal Chopinowski. W ramach tej imprezy muzycznej odbywały się koncerty równocześnie w 3 dolnośląskich miejscowościach uzdrowiskowych — Dusznikach, Polanicy i Kudowie.

ZAOPATRZENIE PRZED SEZONEM SZKOLNYM

WARSZAWA. W Ministerstwie Handlu Wewnętrznego odbyła się krajowa narada, poświęcona omówieniu przygotowań do rozpoczęcia nowego sezonu szkolnego. Jak wynika z oceny MHW, handel dysponuje obecnie znacznie większymi ilościami towarów niż w analogicznym okresie ub. roku.

PRZESZŁO 8 MLD ZŁ OTRZYMA ROLNICTWO

WARSZAWA. W Ministerstwie Rolnictwa zakończono ostatnio prace nad rozdziałem na poszczególne województwa, nakładów finansowych na inwestycje w rolnictwie w roku przyszłym. Ogółem na ten cel, do dyspozycji terenowych rad narodowych, przekazanych zostanie przeszło 3 mld zł.

ENERGETYCY Z USA NA ŚLĄSKU

KATOWICE. Na Śląsk przybyła 3-osobowa delegacja energetyków amerykańskich. W skład delegacji wchodzi przewodniczący „Detroit Edison Company” — Walter L. Cister, jego zastępca Wawrley E. Bumgartner oraz przedstawiciel Instytutu Edisona w Nowym Jorku — Edwin Vennard.

5 dzień procesu ks. Jana Lecha

Świadkowie mówią o ojcostwie oskarżonego

Piąty dzień procesu rozpoczął się ciekawymi zeznaniami świadka Wojciecha Gocala.

Przed trybunałem stanął ojciec chrzestny Jasia. Pewnego dnia, gdy Anna Kurek ciężko zachorowała, obawiając się śmierci, kazała przywołać do siebie świadka i wyznała mu, że ojcem dziecka jest ksiądz Jan Lech. Dalej świadek opowiada

o tym, jak ks. Lech zwrócił się z pretensjami do jego żony, że rozprzerztała płótki na temat jego ojcostwa. Wówczas to niespodziewanie znalazła się przy nich Anna Kurek i oświadczyła, że świadka i jego żony w obecności oskarżonego, że ksiądz Lech nie jest ojcem jej dziecka.

Świadek mówi o tym, że oskarżony żalił się do niego, iż Anna Kurek zabiera mu różne rzeczy.

Ponadto świadek przytacza pogłoski, jakie krążyły na temat zainteresowań oskarżonego kobietami, wymieniając przy tym nazwisko Malinowskiej.

Uzupełnieniem tych zeznań jest oświadczenie następnego świadka — Stefania Krzeczowskiej. Znała ona Annę Kurek osobiście jeszcze przed wojną. W 1948 lub 1949 roku Kurek przywołała do szpitala do Krakowa swego synka Jasia i wówczas przez pewien okres zamieszkiwała u świadka. Wtedy to świadek dowiedział się od niej, że ojcem dziecka jest ksiądz Jan Lech. Kiedy świadek wyraziła pewne wątpliwości czy ksiądz mógłby być ojcem dziecka, Anna Kurek powiedziała: „przysięgam, że Jasiu jest synem księdza Jana Lecha”. Dodała również, że idzie do sądu, przeprowadzić zoczny wyrok alimentacyjny. Świadek zapytała ją czy mówiła o tym ojcu dziecka, Anna Kurek oświadczyła, że ks. Jan Lech prosił ją by przed sądem nie podawała, iż jest księdzem. Dlatego też podaje nazwisko Jan

(A) DOKONCZENIE NA STR. 2

SUPERNOWOCZESNA MASZYNA WIERTNICZA

RZESZÓW (PAP) W fabryce maszyn i sprzętu wiertniczego w Glinniku Mariampolskim dobiega końca budowa pierwszej w kraju olbrzymiej maszyny do tzw. wierceń obrotowych, skonstruowanej przez zespół inżynierów tego zakładu pod kierunkiem inż. Józefa Sysła. Maszyna ta, jedna z najnowocześniejszych tego typu powstała na dokonanie wszelkiego rodzaju wierceń geologicznych i eksploatacyjnych na głębokościach do 2.000 metrów.

DEMONSTRACJE W NRF

Ulicami Dortmundu — Brackel przeszedł pochód protestacyjny przeciwko stacjonowaniu brytyjskiego pulku broni atomowej na tamtejszym lotnisku. W demonstracji wzięła również udział młodzież angielska, australijska i nowozelandzka. Fot. CAF



„Discoverer 5” obiega Ziemię

NOWY JORK (PAP)

„Discoverer — 5” sztuczny księżyc wyrzucony w czwartek wieczorem z bazy Vandenberg w Kalifornii, wszedł na orbitę i obiega Ziemię nad biegunami na wysokości od 218 (w perigeum) do 720 (w apogeum) kilometrów. Okres obiegu wynosi 94 minuty.

„Discoverer — 5” waży 765 kg. Nie jest to ciężar użyteczny (rozumną jako masa aparatury naukowej i niezbędnego obudowania), gdyż liczba ta obejmuje także ma-

se pustego drugiego członu, który przyczepiony z częścią mieszcząca przyrządy krajoznawstwa i sztuczny księżyc.

Celem próby jest sprawdzenie działania urządzeń, które w przyszłości satelity pilotowanych zapewnią człowiekowi, bezpieczny powrót na Ziemię. Dlatego też dla uczonych, którzy wyrzucili „Discoverer — 5”, eksperyment skończy się dopiero w nocy z piątku na sobotę, kiedy od satelity oddzielą się specjalny pojemnik.

Wyjazdy kolarzy wstrzymane!

W związku z powtarzającym się naruszaniem przepisów celnych przez naszych kolarzy wyjeżdżających za granicę, Prezydium GKKP podjęło wczoraj uchwałę zobowiązującą PZK do przedłożenia w terminie do 14 września br. konkretnego planu wychowawczego wśród zawodników i aktywu.

Do czasu zatwierdzenia przez Prezydium GKKF tego planu wszelkie wyjazdy zagranicę kolarzy polskich zostają wstrzymane. Do czasu zakończenia dochodzeń odnośnie ostatnich przekroczeń celnych obie ekipy z Jugosławii i NRD wraz z kierownictwem zostały zawieszone.

Program pobytu Eisenhowera w Paryżu

PARYŻ (PAP) Agencja France Presse podała dalsze szczegóły pobytu prezydenta Eisenhowera w Paryżu. Agencja oblicza, że w czasie wizyty we Francji Eisenhower spędzi około 10 godzin na rozmowach z prezydentem de Gaulle'em.

W Paryżu prezydent USA odbędzie również rozmowy z przewodniczącym stałej Rady NATO, holenderskim ministrem spraw zagranicznych Lunsem, sekretarzem generalnym NATO Spaakiem, premierem włoskim Segnim i włoskim ministrem spraw zagranicznych Pella.

Eisenhower ma również złożyć wizytę w radzie miejskiej Paryża, a także udać się do Grobu Nieznanego Żołnierza pod Łukiem Triumfalnym.

Oficjalny program pobytu Eisenhowera we Francji będzie ogłoszony we wtorek.

NOWY JORK (PAP)

Rzecznik Białego Domu podał w piątek do wiadomości, że w czasie wizyty w Londynie prezydent Eisenhower odbędzie rozmowę z hiszpańskim ministrem spraw zagranicznych Fernando Castiellą.

Międzynarodowe seminarium studenckie w Krakowie

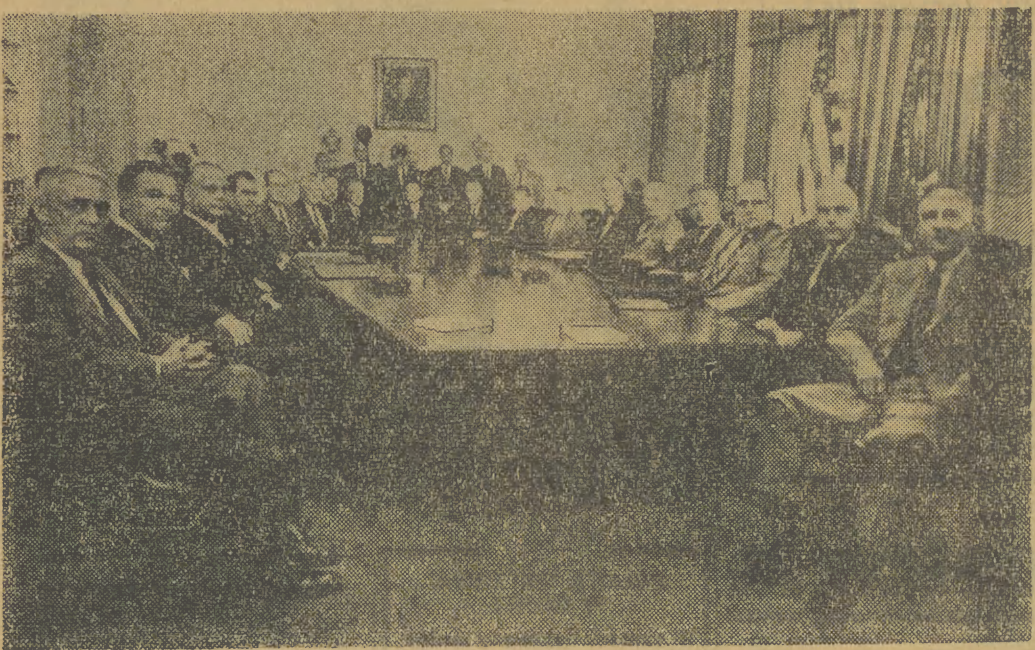
(Inf. wł.) Od kilku dni Kraków jest siedzibą odbywającego się po raz trzeci w Polsce, międzynarodowego seminarium studenckiego zorganizowanego przez kwatrowe amerykańskie. Uczestnicy seminarium w liczbie 44 osób, studenci, pracownicy nauki, dziennikarze, reprezentują 22 kraje Europy zachodniej, Ameryki i Azji, a m. in. Anglię, Francję, Niemcy zachodnie, Włochy, Holandię, Nigerię, Indie, Jordanię, Gwinea itd.

Zasadniczym problemem omawianym szeroko przez uczestników seminarium jest wkład i rola narodów mniejszych, a mających ze względu na swoje położenie w Europie duże znaczenie — w dziedzinie utrzymania światowego pokoju. Na ten temat też od-

bywają się codziennie wykład, a po południu bardzo interesujące dyskusje na najbardziej aktualne, polityczne problemy. Jednym z wykładów zapoznających się także z naszym krajem i krajem. Wczoraj np. zwrócono uwagę na rolę Wielkiej. W programie przewidziany jest także wyjazd do Oświęcimia, Zakopanego i spływu Dunajcem.

Seminarium potrwa do 26 bm. Biorący w nim udział młodzi przedstawiciele różnych ras, narodów i wyznań zapoznają się także z naszym miastem i krajem. Wczoraj np. zwrócono uwagę na rolę Wielkiej. W programie przewidziany jest także wyjazd do Oświęcimia, Zakopanego i spływu Dunajcem.

W przyszłym tygodniu odbędzie się spotkanie uczestników seminarium z krakowską młodzieżą. (KS)



Stosunków między krajami nie można regulować siłą

Gazeta sportowa

Wysokie zwycięstwo żużlowców Wandy

Nieoczekiwanie wysokim zwycięstwem żużlowców Wandy zakończyły się wczorajsze derby o mistrzostwo II ligi żużlowej Wandy — Unia Tarnów. Zresztą wynik końcowy 49:29 mówi najlepiej o przewadze zawodników Wandy, którzy górowali wyraźnie nad przeciwnikiem.

Jaroszewicz był klasą dla siebie. W odpowiednim momencie zawsze potrafił „wyskoczyć” do przodu. Najlepiej pokazał to zresztą w dziesiątym biegu, kiedy dosłownie na ostatnich metrach minął pewnego już niemal zwycięzcę — Tomczyńskiego. Również doskonale pociągnął „biegu asów”, kiedy wygrał zdecydowanie z najlepszym żużlowcem Unii — Pytką. Obok niego wyróżnił także Korusa i Zacharę.

W zespole Unii, jak było do przewidzenia, najlepszy był Pytkę. Ten doskonale wyszkolony technicznie zawodnik, a poza tym posiadający bardzo dobrze przygotowanego FIS, przewyższał co najmniej o klasę swych kolegów. Poza tym nieźle spisywali się Tomczyński i młody junior Depta, nadrabiający jednak brawurą brak techniczny.

Do przykrego incydentu doszło po XII biegu, w którym dobrze prowadzący spotkanie p. Żeżycha wycofał z toru T. Flakowskiego za niebezpiecz-

W kilka wierszach

W zalegającym meczu ligi żużlowej warszawska Legia pokonała Start Gniezno 53:24.

Na kolarskich torowych mistrzostwach świata w finale zawodowców na dochodzenie wygrał Francuz Riviere w słabym czasie 42.1. W finale wyścigów za prowadzeniem motorów na dystansie 100 km triumfował Hiszpan Timmer przed Szwajcarami Bucherem.

Kolarze przemysłnicy „przy pracy”

Nieprzejmującym zgrzytem zakończyła się wyprawa polskich sportowców na XI Międzynarodowy Wyścig Kolarski Dookoła NRD. Ludwie ponie-działkowa „Trybuna Mazowiecka” zdążyła donieść o perypetiach Głowatego, którego zatrzymali celnicy jugosłowiańscy, a już jesteśmy świadkami nowej afery. Kiedy mia-niowicie polskie władze celne w Rzeszynie zainteresowały się bliżej bagażem urażającej z NRD ekipy, wykryły one, iż kilku sportowców weszło w kolizję z obowiązującymi przepisami. Dalsza, już bardziej szczegółowa kontrola ujawniła jednak znacznie poważniejsze nadużycie: znale-ziono 160 ukrytych w wagonie sypialnym zegarków. Członkowie ekipy z całą stanowczością zaprzeczali, jakoby zegarki te należały do nich. Celnicy, przeprowadzając następnie re-wizję osobistą, wykryli jednak jeszcze 60 takich samych zegarków, znajdujących się w kieszeniach i walizkach kilku sportowców. Oprócz tego wla-dze celne zakwestionowały pewną ilość innych przedmiotów, jak tańcuchy do rowerów, gumy, skarpetki itp.

Tyle podała „Trybuna Ludu” nr 222. A teraz zapoznamy naszych Czytelników z bliższymi szczegółami, co, kto i ile przemycał.

Kapitan sportowy (szosowy)

PZKol Siemiński — 20 zegarków, 64 par pończoch.

Trener Kudert — 10 zegarków schowanych w pantofli 1 3 pascze.

Zawodnik Trochanowski — 60 chustek nylonowych, 12 parów damskich, 11 zegarków.

Zawodnik Tlustochowicz — 5 parów damskich. Szczegółowy przemytu podał „Muzyka i aktualności” Polskiego Radia w dniu 13 bm.

Nową aferą przemysłniczą zajął się Polski Związek Kolarski. W najbliższą środę PZKol przeprowadzi „dochodzenie”. Przesłuchani zostaną uczestnicy wyścigu dookoła Jugosławii (3 kolarze i 2 osoby towarzyszące) i wyścigu dookoła NRD (5 zawodników i 5 osób towarzyszących).

A nam się zdawało, że kolarze jadą tylko za granicę, by godnie reprezentować nasze barwy. Teraz już wyjaśniło się dlaczego tak w Jugosławii jak i NRD kolarze uzyskali tak marne wyniki. Przecież tylko myśleli o tym, co najlepiej kupić i jak schować, żeby tylko przewieźć. Już najwyższy czas, by nasi sportowcy wypowiedzieli się — czy chcą być naprawdę tylko sportowcami, czy handlarzami — przemysłnikami. Żadamy surowego ukarania winnych, nie tylko kolarzy, ale i tych, którzy po-jechali, by się nimi opiekować i dawać dobry przykład.

(aks)

PRZED PRZYJAZDEM EISENHOWERA DO EUROPY

W Białym Domu odbyło się posiedzenie Rady Ministrów pod przewodnictwem Eisenhowera w celu przedyskutowania problemów związanych z podróżą prezydenta USA do Europy.

KRÓTKO z zagranicy

SPOTKANIE MINISTRÓW SPRAW ZAGRANICZNYCH SKANDYNAWSKICH

SZTOKHOLM. — W Sztokholmie podano do wiadomości, że ministrowie spraw zagranicznych krajów skandynawskich zbiorą się w Reykjaviku (Islandia) w dniach 3 i 4 września w celu omówienia zagadnień interesujących te kraje w przedmiocie otwarcia XIV zwyczajnej sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ.

HAGERTY W PARYŻU

PARYŻ. — Sekretarz prasowy Białego Domu, James Hagerty konferował w plakat z wyższymi urzędnikami francuskimi w sprawie szczegółów wizyty prezydenta Eisenhowera w Paryżu.

Hagerty przybył w czwartek z Bonn do Paryża, skąd udaje się do Londynu. W plakat spotkał się on z urzędnikami ambasady amerykańskiej, a następnie odbył rozmowy z prezydentem de Gaulle'em.

PRZENIESIENIE AMERYKAŃSKICH SAMOLOTÓW WOJSKOWYCH Z FRANCJI DO NRF

MOSKWA. — Jak donosi agencja TASS, 20 sierpnia rozpoczęło się przeniesienie pierwszej grupy amerykańskich bombowców odrzutowych „F-100” z lotniska Etienne (Francja wschodnia) na lotnisko w Spangdalen, w pobliżu Triera (Niemcy zachodnie). Bombowce te są przystosowane do przewożenia broni atomowej.

SPECJALIŚCI BOŃSCY ZAPOZNIAJĄ SIĘ Z PRODUKCJĄ BRONI RAKIETOWEJ W USA

NOVY JORK. — Ekspert z Niemiec zachodnich i pięciu innych krajów NATO rozpoczęli w czwartek podróź informacyjną przez USA aby zapoznać się z produkcją broni rakietowej. Podróż ta odbywa się w związku z wspólnym planem produkowania przez NRF, Danie, Norwegię, Holandię, Grecję i Turcję rakiet amerykańskiego typu „Sidewinder”.

POWÓDZ W AUSTRII

WIEN. — Dwieście osób zginęło do tej pory w katastrofalnej powodzi, jaka w ciągu ostatnich 48 godzin nawiedziła Austrię. Woda zerwała wiele mostów, rozmyła szosy oraz wdarła się do tysięcy domów.

Najbardziej katastrofalnie przedstawia się sytuacja w Salzburgu Górnej Austrii i w Styrii.

FIDEL CASTRO W PROWINCJI LAS VILLAS

NOVY JORK. — Jak donoszą z Hawany premier Kuby Fidel Castro przebywa obecnie w górskich okolicach prowincji Las Villas, według niektórych informacji w rejonach tych skupia się mają sily kontrewolucyjne.

Po wykryciu ostatniego spisku policja dokonuje na całej Kubie licznych aresztowań.

Piąty dzień procesu ks. Jana Lecha

(A) DOKONCZENIE ZE SIĘ

Ksiech i że prawdziwe zna jej ad-wokat. Prosiła również, aby Karczewskowa zameldowała u siebie ks. Jana Lecha, na co ta nie wyraziła zgody. Po zakończeniu rozprawy o alimenty Anna Kurek pokazywała jej dokument, który świadek rozpoznawał wczoraj wśród akt przedstawił jej przez sąd.

Świadek Antoni Karczewski Kurek rozpoznał okazywane mu włosy stwierdzając, że są one zbliżone do koloru włosów Anny Kurek.

Dwóch dalszych świadków Wanda Olearczyk i Katarzyna Ciepalowa znała Annę Kurek z Nowego Sącza. Do świadka Wandy Olearczyk Anna Kurek opowiadała początkowo, że ojcem dziecka jest wojskowy wysokiej rangi, później zaś mówiła, że jest nim ksiądz z Kamienicy, który poprzednio był proboszczem w parafii, w której mieszkała. Będąc w mieszkaniu Anny Kurek, świadek dostrzegła nad łóżkiem portret. Na pytanie sędu czy był portret, świadek pokazuje w kierunku oskarżonego. Gdy jej pokazano portret księdza Lecha, potwierdziła, że to ten sam.

Anna Kurek opowiadała do świadka, że jeździ do Krakowa

Pentagon domaga się kontynuowania prób jądrowych

WASZYNGTON (PAP)

Dziennik waszyngtoński „NEWS” donosi, że „przywódcy Pentagonu (Ministerstwo Obrony USA — red.) wywierają nacisk na Białe Domy, domagając się wznowienia próby z bronią nuklearną w wypadku, gdyby rokowania w Genewie, które znalazły się w ślepych zaułku, nie doprowadziły do osiągnięcia porozumienia w sprawie kontrolowanego zakazu prób. Komisja do spraw energii atomowej również opowiada się za próbami. Minister obrony McElroy uważa wznowienie prób za „pożądanę”.

Wietnam południowy pogwałcił porozumienia genewskie

PEKIN (PAP). Jak donosi z Hanoi Agencja Nowych Chin, Międzynarodowa Komisja Nadzoru i Kontroli w Wietnamie w liście do misji łącznikowej naczelnego dowódcy Wietnamskiej Armii Ludowej potwierdza dwukrotnie pogwałcenie przez Wietnam południowy porozumień genewskich. Sprzeczne z układami było przywileżenie do południowego Wietnamu materiałów wojennych w dniach 13 i



14 sierpnia 1958 roku na pokładzie statku „Scientist” oraz 10 listopada 1958 roku ładunkiem materiałów wojennych na statku „Prezydent Taylor”. W ubiegłym roku misja łącznikowa naczelnego dowódcy Wietnamskiej Armii Ludowej w dwóch odrębnych pismach do Komisji Międzynarodowej zaprotestowała przeciwko nielegalnemu sprowadzaniu broni do Wietnamu południowego.

W Pradze trwają obrady V Zjazdu SFMD. Na zdjęciu: Widok sali obrad.

Artykuł prof. Lachsa w miesięczniku radzieckim

MOSKWA (PAP) W sierpniowym numerze miesięcznika radzieckiego „Miedzunarodnaja Zisn” ukazał się artykuł prof. Manfreda Lachsa pt. „Zagadnienie strefy bezatomowej w środkowej Europie”.

Artykuł dokonuje bilansu dyskusji nad polskim planem utworzenia strefy bezatomowej w okresie blisko 2 lat od chwili jego wysunięcia, przedstawia polemikę z argumentami wysuniętymi przez jego przeciwników oraz nakreśla jego perspektywy w przyszłości.

ZAKAZ HODOWLI BYDŁA W MIASTACH

MOSKWA. — Prezyda rad najwyższych Kazachstanu, Turkme-

Autoryzacji oświadczenia wzywają społeczeństwo amerykańskie, by wysłało depeszę do prezydenta domagając się, aby USA nie przekazywały innym krajom tajemnic dotyczących produkcji broni jądrowej, aby Stany Zjednoczone prowadziły politykę rezygnacji z doświadczeń jądrowych.

„Daily Herald” podtrzymuje swoje twierdzenia

LONDYN (PAP)

Organ labourzystowski „Daily Herald” zamieszcza dziś artykuł, w którym podtrzymuje swoje twierdzenia o współpracy NRF i Francji nad wyprodukowaniem francuskiej bomby atomowej, które eksplozja ma być wkrótce dokonana na Saharze.

Nasza wtorkowa informacja — pisze „Daily Herald” — że NRF jest współtwórcą francuskiej bomby atomowej wywołuje sensację na skalę światową. W Paryżu i w Bonn oficjalnie zaprzeczono tym informacjom. Jednakże zaprzeczenia te są nieprzekonywujące — kontynuuje dziennik.

Bez wątpienia francusko-niemiecka współpraca atomowa realizowana jest nieoficjalnie. Nie można zaprzeczyć, że pismo dalej donosi — że prywatne przemysły nuklearne obydwu krajów ściśle współpracują ze sobą.

Czyż Bonn — czytamy w artykule „Daily Herald” — może zaprzeczyć, że obydwa państwa (Francja i NRF) posiadają wspólny ośrodek badań rakietowych w Alzacji?

Czy z kolei Paryż jest w stanie zaprzeczyć informacjom, że niemieccy eksperci odbywają regularne podróże na Saharę, gdzie przeprowadza się próby z głowicami przeznaczonymi dla francuskiej bomby atomowej.

General Rayski — szef przedwojennego Departamentu Lotnictwa — ujawnia sensacyjne szczegóły dotyczące polskiej floty powietrznej we wrześniu 1939 r. Dlaczego wstrzymano produkcję doskonałych samolotów „Łoś” i kto wywoził nasze samoloty bojowe za granicę? Co się stało z pieniędzmi przeznaczonymi na pozyskanie lotnictwa skoro lotnictwo ich nie dostało?

O sprawach tych pisze tygodnik „Polityka” w swoim ostatnim numerze. Oprócz tego numer zawiera m. in. raporty z czerwonej niwy i o chłoniących hufców pracy w Poznaniu i Kolobrzegu, artykuły o urodzajach, nowoczesnych mieszkaniach w Warszawie, o filmie polskim oraz o szerszej materii zagranicznej o Kubie, Niemczech, USA itd.

GLEZOS DZIĘKUJE

PRAGA. — Na czwartkowym posiedzeniu V zjazdu SFMD w Pradze odczytano telegram wyśłany przez bohatera narodu greckiego Manolisa Glezosa do młodzieży świata. Glezos wyraża serdeczne podziękowanie Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej i wchodzić w jej skład organizmizm młodzieżowym poszczególnych krajów za solidarność w walce o jego uwolnienie.

Przybiegli do auta. Był właściwie mały i krepki, krótko ostrzyżony. I nie na bosaka, co mogłoby się wydawać dziwne. A w ogóle nosił coś na wzór mundur harcerskiego. Pewnie mają obóz w okolicy wsi. Gdzieś tam: należał do tej wsi z dziada i pradziada. Więc — pierwsze (może trochę naiwne) zdumienie. A może wieś po prostu nie schematyczna? Bo ja wiem?

Nazywał się Nowak. Przypomina to ludzi dość powszechnie spotykanych. Wszędzie w kraju. Jak z tymi Kowalskimi: gdzie byś nie wełknął uszu — usłyszysz zaraz popularne nazwisko.

Przybiegli do auta. Nie, nie dlatego, żeby podziwiać coś, czego nie widział, lub rzadko spotykał. Znal się na samochodach. O, już prawie fachowco — choć dopiero co przyniósł świadectwo z 7 klasy! Czuł się uczniem Zasadniczej Szkoły Metalowej, a później Technikum Mechanicznego. Ot, warto sprawdzić tę „Warszawę”.

Mogę zaprowadzić. Najlepiej do pani Dąbrowskiej. Ona wie wszystko o wsi. Spisywała. Mogę i do innych. Tu, przy Domu Ludowym — w koło, mieszka i Kowalczyk, i Nowak (nie krewny), i Niedziela, i kierownik Szkoły Rolniczej. Prawie dom po domu. A ta „Warszawa”, to stary typ. I źle wyklepane biotniki...

Patrzył na mnie takusajko. Nawet odczuwałem pewien zawód w jego głosie, że tak milczał na temat samochodu. Rozumiem jego rozczarowanie: wszędzie motoryzacja i motoryzacja — przyjechał taki autem i ani be ani me o istotnych problemach, gdy 70 motocykli w pobliskim Makowie, 3 km od Przybysławia, a i tu — co tylko młody wyjeżdża na miejską posadę, już zagaduje o motorze. Dziełuchy wzdychają, przewracają oczami do zmotoryzowanych kawalerów — na siodelku romantyczna jazda wśród pól, kiedy dawniej szczytem owej romantyczności był obrazek pogoni za amazońką na konislu, jak opowiadali ojcowie i dziadkowie, spoglądając w górę, w stronę dworu...

— Ciekawie znośnie tu można dojechać — prawit zapiatając trampki w sykim kurzu.

— Drogę do nas mamy jak się patrzy! — spozierniał w moją stronę wyekszekując.

— A toś ty harcerz? — musiałem wreszcie coś powiedzieć, żeby nie zostać dokumentnie zlekceważonym. Wzruszył ramionami. Przecież powinienem — widzieć! spłowił mundurek był kartą wizytową. Ale, nie do-wierzając już domyślnie przybycia — mruknął:

— Pewnie. Mamu drugą przy szkole w Szerzawie. A, co do drogi — kontynuował zaczęta myśl — to mieli tu przyjechać Jugo-

14 lat wyzwolonej Korei

Mija 14 lat od wyzwolenia Korei spod jarzma imperializmu japońskiego, wyzwolenia, które przyniosła narodowi koreańskiemu Armia Radziecka.

Był to moment, kiedy Korea wkroczyła na drogę budowy swej suwerenności państwowej i demokratycznego rozwoju. Proces ten został jednak zahamowany wskutek wkroczenia do Korei południowej wojsk amerykańskich i utworzenia separamilitaryzowanego państwa Li Syn Mana. Nie udało to jednak wstrzymać przeobrażeń społecznych i ustrojowych na północy kraju. Proklamowanie we wrześniu 1948 roku Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej zapoczątkowało nowy rozdział w historii tego kraju, stworzyło podstawy dla wszechstronnego rozwoju budownictwa socjalistycznego.

Przerwała je agresja na KRL-D, w czasie której interweni amerykańscy przekształcili większość miast północnej Korei w ruiny i zgłiszczą. Dzięki obrzyminym wysiłkom samych Koreańczyków oraz pomocy, jakiej udzieliły bratniej Korei kraje socjalistyczne, KRL-D nie tylko odbudowała zniszczenia wojenne, ale dokonała poważnego skoku naród w rozwoju swej gospodarki: 4-krotnie w porównaniu z okresem sprzed wyzwolenia — zwiększyła się jej produkcja przemysłowa, osiągnięto też poważny wzrost stopy życiowej ludności. Realizowana od dwóch lat pięcioletka koreańska, której założeniem jest wzrost produkcji przemysłowej o 2,6 raza, w porównaniu z rokiem 1956 i zwiększenie produkcji artykułów konsumpcyjnych o 2,2 raza, sprawi, że KRL-D z zaoferowaną ongis kraju rolniczej przekształci się w kraj rolniczo-przemysłowy o naprawdę pokątnym i nowoczesnym przemyśle. Dodac warto, że rząd KRL-D wystąpił niedawno z hasłem doświadczenia pod względem produkcji na głowę ludność Japonii, to jest najbardziej uprzemysłowionego kraju azjatyckiego.

Osiągnięcia, którymi już dziś poszczycić się może ludowa Korea, widać najplastyczniej, porównując je z sytuacją gospodarczą Korei południowej. Państwo Li Syn Mana posiada ponoć pięć procenta do wielkości armii świata, ale jego produkcja przemysłowa jest dziś o 30-proc. niższa, niż przed 10 laty. Mimo nieustannych zastrzyków dolarowych cierpi na chroniczną inflację, na 23 mln ludność jest 4,2 miliona oficjalnie zarejestrowanych bezrobotnych.

Korea ludowa zalecyła już w znacznej mierze blizny wojny, nie jest ona jednak w stanie jednolitości zaleczyć wciąż otwartej rany. Jaką się podzieliła kraj. Od chwili rozejmu zawartego w 1953 roku minęło już 6 lat, w ciągu których KRL-D zlekcia dziesiątki propozycji zmierzających do pokojowego zjednoczenia kraju. Propozycje te są jednak systematycznie odrzucone przez rząd Li Syn Mana i Stany Zjednoczone. Mało tego, w tym samym czasie, gdy Korea Ludowa czyni wszystko co w jej mocy, aby wyjść naprzeciw sprawie zjednoczenia kraju, Li Syn Mana uzbraja się w broń atomową i rakietową — przekształcając południową Koreę w bazę rakietową USA.

Z tym więc większym zainteresowaniem póki milujące narody śledzą pokojowe poczynania KRL-D, jej walkę o zapobieżenie nowemu kataklizmowi wojennemu, walkę o pokojowe zjednoczenie kraju.

Nas, Polaków, szczególnie raduje każdy sukces bratniej Korei. Przyjaźń i współpraca między naszymi narodami jest nie tylko żywa, ale cieszy się w społeczeństwie serdecznym poparciem. Przyjaźń ta okrzepła w latach wojny koreańskiej, gdy przesyłaliśmy walczącej Korei lekarstwa, żywność, odzież i gdy później polscy inżynierowie pomagali Korei z pomocą przy odbudowie zniszczonych miast, fabryk i wsi. Wnieśliśmy też niemały wkład, uczestnicząc — wraz z Czechosłowacją, Szwecją i Szwajcarią — w komisji nadzoru realizacji postanowień rozejmowych.

W dniu święta wyzwolenia Korei życzymy jej gorąco dalszych sukcesów w budownictwie socjalistycznym, życzymy jej rychłego zjednoczenia kraju w niepodległe, pokojowe i demokratyczne państwo.

Wieści rolnicze

Maszy, maszyny

W tegorocznych żniwach, poza żniwarką trudno było spotkać, na polach nawet PGR — kombinacji zbożowych. Nic w tym dziwnego — posiadamy ich w kraju zaledwie ok. 4 tys. sztuk. Przypada więc na każdą z tych maszyn 10 razy więcej pola niż w Związku Radzieckim. Trwają jednak prace nad prototypem małego samobieżnego kombajnu zbożowego, przystosowanego do pracy na niewielkich kawałkach gruntu. IMERA w Trzebiatku, pow. Olsztyn, przeprowadzi już w swoim ośrodku próby z kilku typami takich właśnie maszyn.

Nawozy

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów podjął uchwałę o usprawnieniu gospodarki nawozami. Przede wszystkim wzrosła pula deficytowych dotąd asortymentów. Z produkcji krajowej oraz z importu otrzymaliśmy jeszcze pod zasiewy ożmian 942 tys. nawozów. Jest to o 73 proc. więcej niż w ub. roku. Kółka rolnicze, spółdzielnie i zespoły korzystają będą z kredytu towarowego, o procentowanego znacznie w wysokości 2 proc. Również gospodarstwa indywidualne będą mogły nabywać nawozy na 3 proc. kredytu.

Nieużytkom koniec

W kraju naszym posiadamy blisko 1 milion ha nieużytków, nadających się tylko do zalesienia. 70 proc. z tego znajduje się we władaniu chłopów indywidualnych, Ministerstwo Leśnictwa przygotowuje projekt ustawy, nakładającej na właścicieli obowiązek zalesiania tych terenów. Nowo zalesione tereny, oczywiście przy pomocy administracji leśnej, byłyby zwolnione na 30 lat od opłat podatkowych.

Społeczne

przeglądy warunków pracy metalowców

(AR). W zakładach przemysłu metalowego przystąpiono do społecznych przeglądów warunków pracy. Odbłyły się one już w ponad 80 fabrykach. Obok aktywnego zwłazkowego i administracji bierze w nich żywy udział wielu robotników. Podczas przeglądów rejestruje się wszelkie potrzeby inwestycyjne w dziedzinie bezpieczeństwa i higieny pracy (zaznaczając, na które istniejące pokrycie finansowe, a na które brak środków), nakłady na kapitalne remonty urządzeń BHP, wnioski organizacyjne w sprawie poprawy stanu ochrony pracy. Najczęściej zgłaszane są wnioski o powiększenie powierzchni i kubatury pomieszczeń, poprawę oświetlenia, instalację urządzeń klimatyzacyjnych, budowę szatni, jadalni, łazienek, ustępów, a także — o zmianę procesów technologicznych.

Ponad 1/3 wniosków zgłaszana jest przez pracowników. Zarejestrowano już wiele poważnych potrzeb inwestycyjnych, które nie były dotąd zgłaszane do planu. W oparciu o analizę faktycznego stanu, wnioski i uwagi zgłoszone przez pracowników podczas społecznych przeglądów warunków pracy, sporządza się plany ich poprawy na rok przyszły i na lata 1961—1965.

Jerzy Bober

Poemat dla dorastających

cy. Nawet gdy Domu Ludowego jeszcze nie było, to grali u Jana Kowalczyka (nie tego, co teraz kieruje zespołem. Ten jest Andrzej!) na placu ogrodzonym. Pod gołym niebem. Zebrałi wtedy gości gotówki — postawili Dom Ludowy. Garnęła się młodzież do zespołu. Nie ta kaka, jak obecnie, co to ją trzeba zastraszać, żeby łaskawie wystąpiła. Cóż, ona, Wróblina, wszystkiego dobrze nie pamięta. Zresztą spiesz się, żniwa. Pan Dąbrowski, albo Kowalczyk Andrzej opowiedział lepiej. 60 lat ma Wróblina, mówi, pamięć zawodzi, nie ciekawego nie może sobie przypomnieć. Chyba, żeby tak z nią podejść... Może córka, albo i wnuczka, ta Halina Krzysztofowska: O ile nie pojechała do biura w Miechowie.

Wicę Wróblina przeprasza znowu. Czeka ją na nią, każde ręce potrzebne przy robocie żniwnej.

— Zębów już nie mam, stare dąbki odgrzywały. I w „Karpach góralach”, czy w tym, no, jakże mu było — aha, „Jak karpal Szczepa ukiwał śmierć”. Podobno ludziskom gęby ze śmiechu wykręcało.

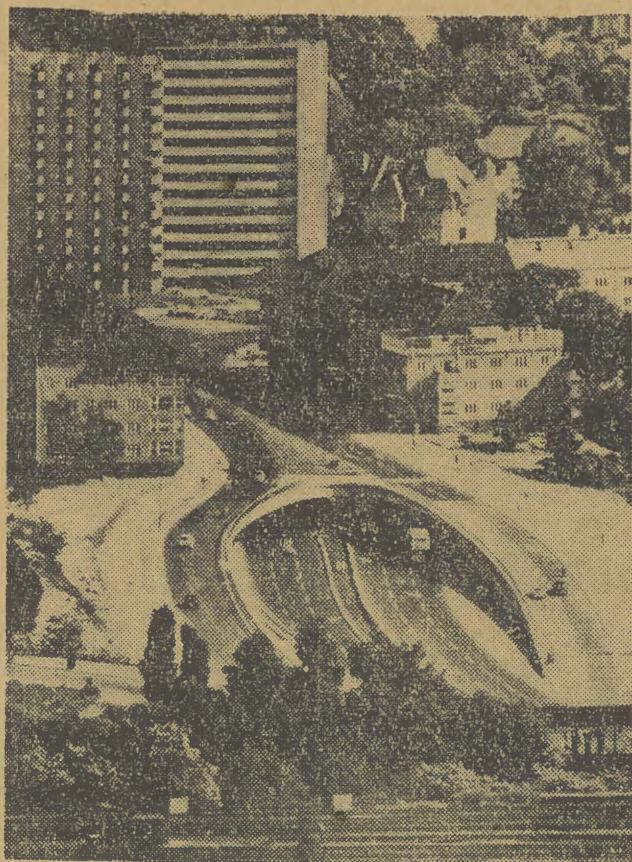
Świeca oczy starej Wróbliny — przystaje co kilka kroków, garnuszek przekłada z ręki do ręki. Zaś mały Nowak prowadzi skądś dziadka, Franciszka Słonabona.

— No, to i już Słonabon wam powie — ucieczyła się, ale nie odstąpiła. Drepcze tylko zaferowana, prowadzi na córce podwórko. I spiesz się, spiesz się, bo żniwa...

Przyjechała wozem córka, zięć „sportami” częstuje, żar w powietrzu, snopy na wozie i wnuk. A Wróblina opowiada nie dając przyjąć do głosu Słonabonowi, któremu znowu przypomina się orkiestra strażacka i okupacja, kiedy był sołtysem — i wiesz zgodna jak jeden mąż, broniąca się „przed Hitlerem” — i Kazimierz Cuber, najlepszy aktor wśród aktorów całego zespołu przybysławskiego, nagrodzony niedawno za recytację na eliminacjach w Warszawie. Wróblina podchwytując opowieść, ostawia garnuszek — bo córka i wnuk już odjechali po zboże, a zięć wziął się do młocki. Mówią razem ze Słonabonem: on powoli — ona spiesznie, wciąż na odchodnym:

Cuber słuchał se radia, Niemiec go nakrył — rany boskie! — ale Cuber zagral

Nowoczesne budownictwo na świecie



Na zdjęciu: Panorama nowoczesnego skrzyżowania ulic na placu Ratenow (Barlin zach.). W głębi 13-piętrowy dom torowy. Fot. — CAF

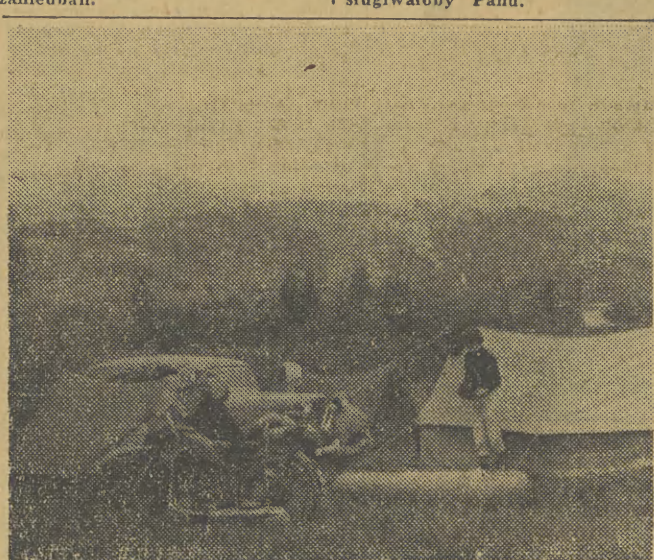
Nowości wydawnicze „Książki i Wiedza”

Wznowienie zadaną rolnictwa w filozofii. Stron 278, w oprawie 1959 — 1965. Referat I seplio, i obwol. 21. Kretarza KC PZPR Władysława Książka zawiera rozproszone do Gomułki wygłoszone na II Plenum KC PZPR. Referat prezesa NK ZSL Stefana Ignara, wygłoszony na XI plenum NK ZSL. Uchwała KC PZPR i NK ZSL w go i jednego w Polsce między w sprawie wznowienia zadań rolnictwa w latach 1959—1965. Stron 174, w broszurze 12, (Kiwilsw). PPR. Rezolucje, odczyty, Instrukcje i okólniki Komitetu Centralnego. VIII. 1944 — XII. 1945 w XV rocznicę Polski Ludowej. Stron 298, w oprawie płócienną i obwol. 21. (Zakład Historii Partii przy KC PZPR).

„Z pola walki”. Nr 2/6 1959 r. Kwartalnik poświęcony działom ruchu robotniczego. Stron 248, w broszurze 20. Numer poświęcony XV rocznicę powstania Polski Ludowej. (Zakład Historii Partii przy KC PZPR).

Róża Luksemburg — Wstęp do ekonomii politycznej. Stron 340, w opr. płóci i obwol. 21. Książka stanowi cykl wykładów z ekonomii politycznej kapitalizmu wygłoszonych przez Różę Luksemburg przed pierwszą wojną światową w szkole partyjnej socjaldemokracji niemieckiej. „Wstęp” ukazuje się w języku polskim po raz pierwszy. S. G. Strumilin — Problemy wydajności pracy. Tłum. z jęz. rosyjskiego. Str. 278, w broszurze 21. Seria: Biblioteka Nauki o Pracy. Wybór artykułów jednego z najwybitniejszych radzieckich ekonomistów — S. Strumilin — na temat metod badania wydajności pracy oraz sposobów obliczania wskaźnika wydajności pracy.

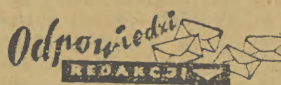
Pomorskie nowożytność. Pod redakcją prof. Gerarda Labudy i prof. Stanisława Hoszowskiego. Stron 442, liczne ilustracje i mapy. W oprawie płóci i obwol. 21. Praca jest drugim tomem cyklu „Skizy z dziejów Pomorza”. Tom zawiera 15 artykułów wybitnych znawców historii Pomorza. Chronologicznie obejmuje okres od XVI do XVIII wieku. W tomie tym specjalnie dużo uwagi poświęcono problematyce walki o polskość tych ziem. Stefan Rudniński, Z dziejów



Na blwaku

Słuszną krytykę na wagę złota

Zdarzyło mi się ostatnio rozmawiać z człowiekiem zgorzkniałym. Przez dwie godziny słuchałem narzekania i utyskiwań. Zaczęło się od zgryźliwości pod adresem handlu.



ACHOTNICZA STRAZ POŻARNA W SIECIECHOWICACH: Trudno nam rozstrząsać kto ma rację — Prezydium GRN czy Wasz Zarząd. Zechciejcie zwrócić się w tej sprawie do Prezydium PRN, jedynie kompetentnego załatwiania tego rodzaju sporów.

AUGUSTYN GRZECHOWIAK TARNOW ul. KOLŁATAJA 21: Interesująca Was sprawa zajmie się nasz Oddział mający swą siedzibę w Tarnowie przy ul. Brodńskiego 23.

TEODOR BANAS CHELMER: Sprawę badaliśmy. Nie macie racji. Wasze postępowanie także nie zawsze jest zgodne z ogólnie przyjętymi normami życia społecznego.

MARIA GRZEGORZEC PROSZOWICE, 1 MAJA 42: Wyczerpujących informacji udzielił Wam Wojewódzki Dom Kultury w Krakowie Rynek 27.

BARBARA WASUNG KRAKÓW. KROWODERSKA 59: Dyrektora Zarządu Ogrów PKS w Krakowie serdecznie przeprosza. Was jak i pozostałych kilkunastu pasażerów za wynik z jej winy opóźnienie wyjazdu autobusu na trasę Kraków — Zawoja w dniu 9 lipca br. Równocześnie uzyskaliśmy informację, że po przeprowadzeniu dochodzenia w stosunku do kierowców, którzy nie zajęli właściwej postawy wobec pasażerów wyłączonego odpowiedzialności. Wobec kierowców odpowiedzialności.

FRANCISZEK PATER WILKOWISKO 79, pow. LIMANOWA: Zaopatrzenie emerytalne w postaci rent przysługującej jedynie pracownikom, to jest osobom, które zostały przyjęte do pracy na podstawie umowy o pracę. Jeżeli był Pan zatrudniony na podstawie umowy-zlecenia, to zakład pracy nie miał obowiązku opłacać składki ubezpieczeniowej i w takim przypadku nie przysługują Panu prawa domagania się renty. Należy więc stwierdzić, jaki stosunek mały Pana z zakładem pracy tzn. czy był Pan pracownikiem, czy wykonywał Pan tylko pracę zlecenia, polegającą na przewożeniu mleka. W przypadku drugim zaopatrzenie emerytalne nie przysługiwałoby Panu.

Mechanizm dławienia krytyki jest często w swych formach prostaki i ordynaryjny. Częściej jednak przybiera niezwyczajne wyrażenia i wysublimowane formy. Nie negując np. merytorycznej strony krytyki, zarzuca się krytykującemu podejrzliwość, wieloznaczność intencji oceniania całego aparatu władzy, rozrabiactwo, szkalowanie ludzi może niezupełnie „czystych”, ale przecież wartościowych, zasłużonych itp.

Przeciwstawianie się tendencjom i objawom tłumienia krytyki jest sprawą nader istotną. Swoboda bowiem szerzej, otwartiej, wychodzącej z pozycji dobra społecznego i socjalizmu krytyki daje nie tylko szanse szybkiego usunięcia niedociągłości i stałego dosko-

nałenia naszego życia, ale również jest warunkiem moralnego zdrowia społeczeństwa.

Prześladowania ludzi uprawiających krytykę groźne są bowiem nie tylko dla nich samych. Wywierają również destrukcyjny wpływ na moralność społeczną, sprzyjają rozwijaniu się uczucia bezradności, rodzą gorzkie i (niesłusznie przecież) przekonanie, że „złoty zawsze bierze górę”. W naszym ustroju swoboda krytyki ma kolosalne znaczenie polityczno-wychowawcze.

Czyż mógł rozmówca, o którym wspominałem na wstępie miałby powody do zgorzknienia, gdyby mógł swobodnie i bez obawy „wylać swą żołąć” w miejscu pracy, szczerze przedyskutować dostrzeżone usterki i z odpowiednimi czynnikami i widzieć za jakiś czas namacalne skutki swej krytyki w postaci zmiany atmosfery, lepszej organizacji i dyscypliny pracy. Skuteczność jego krytyki zbliżałaby go do pewności do socjalizmu, o którym — zniechęcony — nie ma zbyt dobrego mniemania.

Skuteczność krytyki daje satysfakcję współgospodarzenia, a przecież ta właśnie satysfakcja jest jednym z motorów rozwoju socjalistycznego społeczeństwa.

W naszym systemie społecznym krytyka ma szczególną funkcję: staje się wyrazem powołania losu i dobra jednostki z losami społeczeństwa, państwa. Zdarza się, że w sferze ideologii człowiek niezbity skłonny jest do aprobacji naszego ustroju, a jednak rozwinęły się krytyczny wobec wydarzeń na terenie fabryki, instytucji, dążność do ulepszenia życia, szczególnie gdy te wysiłki dają efekty, sprzyjają jego psychicznej „socializacji” i ideowemu dojrzewaniu.

Zapewnienie swobody krytyki, zgwarantowanie jej skuteczności stanowi więc w socjalizmie poważną siłę wychowawczą, zdolną ułatwić obywatelowi zrozumienie interesu społecznego, wspólnego dobra ludzi pracy.

Jakżeż jednak mało korzystają nasze organizacje partyjne z tego wychowawczego instrumentu. Ba — jakże często przechodzą do porządku dziennego wobec faktów świadczących o tłumieniu krytyki. Można by poprzec powyższe twierdzenie wieloma przykładami. Wystarczy chyba jednak, gdy stwierdzę, że bezpośrednio zainteresowani towarzysze nie wyciągnęli właściwych wniosków z tonu swych organizacji z faktów powyżej przytoczonych.

A czas najwyższy, by organizacje partyjne w walce z wszelkimi przejawami i formami tłumienia krytyki stały się na wysokości zadania.

Jest to zresztą ich statutowym obowiązkiem. Szerokie rzesze partyjnych i bezpartyjnych mogą i powinny od nich wymagać, by chronili ludzi odważnych, ludzi krytykujących z pozycji społecznych. Pierwszym obowiązkiem naszych organizacji partyjnych — to chronić i przychodzić w sukurs ludziom szczerze wyrażającym swoją krytykę, tępić tłumicieli krytyki, kimkolwiek by oni nie byli.

Zgwarantowanie swobody słuszej, rzeczowej i konstruktywnej krytyki, obrona krytykującego przed szikanami jest nieodzownym katalizatorem przebiegu odrodzeniowych procesów naszego życia społecznego, gospodarczego: jest również warunkiem dalszej socjalistycznej demokracji. Cóż bowiem, jeśli nie skuteczna krytyka jest istotą procesów demokratyzacyjnych, polegających przecież na coraz potężniejszym wpływie szerokiego mas na kształtowanie się ich życia.

A. Staniek

felieton tygodni

Niedawno, jadąc do Katowic, pomyliłem na krakowskim dworcu perony i z biletem ważnym na pociąg osobowy, wstąpiłem do pospiesznego. Pograżony w lekturze, w pomysłach orientowałem się dopiero wówczas, gdy kontroler zażądał biletu i... uiszczenia kary. Próżno tłumaczyłem, że to czysty przypadek, że oczywiście gotów jestem wywrócić różnicę cen, że wreszcie mogę uiszczyć na najbliższej stacji i poczekać na właściwy pociąg. Kontroler był nieugięty. — Obywatelu może postąpić jak mu się podoba, ale przede wszystkim należy uiszczyć mandat. W swym przemówieniu funkcjonariusz do-

ma nic do powiedzenia. W razie awarii autobusu międzymiastowego wysadzić wolno pasażerów w szczytnym polu, nie zapewniając im możliwości dalszej podróży.

Trzy dni zwłoki w opłacie telefonicznego rachunku pociąga za sobą bezwarunkowe wyłączenie aparatu, ale nie wiem, czy istnieje przepis, który by postanawiał, że naprawdę zepsutego telefonu poczta obowiązana jest dokonać w takim a takim terminie.

Jeśli jakiś urząd, instytucja, organ władzy żąda ode mnie np. nadania dokumentu, z reguły pisemko zaopatrzone jest w groźne zdanie, że polecenie to obywatel winien spełnić w ciągu — dajmy na

Kopciuszek ma dość!

wodził, że protestując nie mam absolutnie racji, gdyż nie dotrzymałem warunków zawartej z Koleją umowy.

Trudno odmówić słuszności takiemu rozumowaniu, ale...

Nie warto sięgać do sfery argumentacji prawnej, bo wtedy rychło wyłazi na wierzch ta żalona prawda, że w zawieranej — z przedsiębiorstwem Polskie Koleje Państwowe umowie, pasażer nie jest absolutnie równorzędnym kontrahentem. Radzę przeczytać umieszczone we wstępie do rozkładu jazdy przepisy. Pajsonująca to lektura. Na kilku ciasno za drukowanych stronach, drobno pismo wyszczególnia się, co pasażer powinien, czego pasażerowi nie wolno, jak pasażer musi postępować. Ani słówka natomiast o obowiązkach drugiej strony. Za omyłkowy przejazd niewłaściwym pociągiem placić musi 60 złotych, lecz jeśli z biletem 1-szej klasy w kieszeni stoję na jednej nodze w korytarzu 2-giej klasy, Przedsiębiorstwo przechodzi nad tym do porządku dziennego. A przecież w tym wypadku, również zawarta została konkretna umowa, w której Kolej zobowiązała się przewieźć moją osobę w określonej klasie wagonie.

Kiedy nie mam odciczonej należności za bilet, kasjerka na dworcu może (vide przepisy!) odmówić mi sprzedaży biletu. Kiedy zaś pociąg spóźni się o pięć godzin i tracę połączenie, wówczas co najwyżej mogę w duchu podzielić pod adresem Kolei ponurą wiadomość: „Wszystko w porządku”. Nie mam nawet prawa wymagać, żebym — utraciwszy połączenie — mógł skorzystać bez dopłaty z pociągu pospiesznego.

Pół biedy jeszcze, gdyby te kolejne sprawy były jakimiś wyjątkowymi zjawiskami. Ostatecznie, całego życia człowieka w pociągu nie spędza. Szkolę jednak w tym, że na planie wzajemnych stosunków obywatel — instytucja, pozycje obu stron z reguły są absolutnie nierówne. Tramwaju, którym jadę np. z Grzegorzka na Dworzec Towarowy, może bezkarnie skrócić na remizy i klient MPK, choć posiada ważny bilet, nie

to — 15 dni. Skoro zaś ja proszę o nadanie niezbednego mi świadectwa, metryki, czy innego dokumentu — nie mam ani pewności kiedy je otrzymam, ani żadnych sankcji, jeśli nie otrzymam w ogóle.

Namawiam do ogłoszenia „wici” na „wielką wojnę”, o równoprawienie we wzajemnych kontraktach obywateli z instytucjami, z władzą.

Bo jeśli uznajemy za rzecz słuszną, że za rzucenie papierka na ulicę milicjant ma prawo żądać od nas zapłacenia mandatu, to dlaczego przedsiębiorstwo remontujące nasz dom może po zakończeniu robót bezkarnie zostawić bałagan „nie z tej ziemi”? Dlaczego zobowiązani jesteśmy ściszać radio po godzinie 22, a w tym samym czasie pod naszym oknem m. o. z bez najmniejszych przeszkód hućce młot pneumatyczny. Skoro nam, obywatelom, nie wolno zakładać tzw. spokoju publicznego, to mamy również prawo domagać się, aby przepis ten był egzekwowany również surowo wobec przedsiębiorstw drogowych.

Szary obywatel wygrał już w zasadzie jedną wielką wojnę. Wojnę wytoczoną handlowi pod hasłem „przebiorko bimbanu”. Ta batalia, która jak pamiętamy rozpoczęła się od białej zadowolonej sprawy — odmowy sprzedaży sukienki z wystawą — niezależnie od potwierdzenia zasady, że decydujący głos w handlu powinien mieć klient, uzmysłowiła zapomnianą prawdę, że w wielu drażniących przypadkach możemy odwoływać się do prawa. Jestem głęboko przekonany, że i w kręcenie o równoprawienie obywatela z instytucją, okazie się, że i w tym wypadku stoi za nami prawo.

Przyjaciele! prawnicy, prosimy o pomoc! Przypominam, że walkę przeciwko bimbanu zainicjował zamieszany w „Prawie i życiu” artykuł sędziego Sądu Najwyższego Kazimierza Lipińskiego, w którym autor przypominał, że w prawodawstwie polskim istnieje taka rzecz — jak kodeks zobowiązań!

Kopciuszek ma dość! AWO

JERZY BOBER



Wystawy polskiej sztuki ludowej i występy polskich zespołów muzycznych, tańca ludowego i tańca ludowego z granicą budzą entuzjazm dla polskiej twórczości ludowej na całym świecie. Rozwój tej twórczości traktujemy często u nas w kraju jako zjawisko naturalne. Tymczasem wiele różnorodnych czynników, wiele wysiłków, poświęceń ludzkich składa się na to, że cenne, zdrowe i żywe do dziś elementy tradycji kultury ludowej nie tylko nie zanikły, ale w nowych warunkach ekonomiczno-społecznych i politycznych rzeczywiście ożyły.

Wśród tych czynników ważną i wyjściową rolę odegrała nauka o kulturze ludowej, etnografia, a przede wszystkim niedoceniany i nieznaną na miarę swych ogromnych zasług na tym polu — twórca tej nauki, Oskar Kolberg.

KIM BYŁ TEN CZŁOWIEK

Oskar Kolberg urodził się w 1814 r. w powiatowym miasteczku Przysucha w woj. kieleckim. Pochodził z rodziny szlacheckiej, osiadłej w Wielkopolce. Ojciec jego, Józef, który po przybyciu do Polski w końcu XVIII w. jako geometra pruski szybko się sponowizował, był profesorem Uniwersytetu Warszawskiego, matka zaś pochodziła ze szlacheckiej rodziny francuskiej. Oskar wychowywał się w domu rodzinnym w atmosferze polskiej i patriotycznej, owianej duchem romantyzmu, w środowisku o wysokim poziomie intelektualnym. Kolbergowie utrzymywali serdeczne stosunki między innymi z Linde, Chopinami, Elsnerami i Brodzickimi. Z domu tego przysucha Kolberg nade wszystkim ukończył lud polski, umiłowanie sztuki, muzyki i folkloru oraz romantyczny zapal do zbieractwa i badań etnograficznych.

Po studiach muzycznych w Berlinie zarzucił myśl o karierze kompozytorskiej i całe życie poświęcił wędrownemu do wsłowi, od chaty do chaty, badając i dokumentując ówczesny stan kultury ludu. Zebrany materiał opracowywał i oddawał do druku. W ten sposób pracując przez przeszło 50 lat, niepełną co rok przygotowywał jeden tom bogato ilustrowanych materia-

Zył i pracował w Krakowie

Twórca dzieła wyjątkowego

ów, dotyczących kultury materialnej, społecznej i duchowej. Etnografem zawodowym z wykształcenia nie był. Pracę miał ciężką i pionierską. Toteż pilnie śledził i wykorzystywał doświadczenia badaczy obcych i samodzielnie dopracował się metody właściwego ujmowania i badania zjawisk kulturowych.

Całość spuścizny naukowej Kolberga jest ogromna. Obejmuje ona 39 tomów publikowanych i 41 tomów rękopisów w różnym stanie opracowania. Pierwszy tom wyszedł w 1857 r. i nosi jeszcze wąski tytuł „Pieśni ludu polskiego”, ale następnie stanowią już serię leksykonów. Pochodził z rodziny szlacheckiej, osiadłej w Wielkopolce. Ojciec jego, Józef, który po przybyciu do Polski w końcu XVIII w. jako geometra pruski szybko się sponowizował, był profesorem Uniwersytetu Warszawskiego, matka zaś pochodziła ze szlacheckiej rodziny francuskiej. Oskar wychowywał się w domu rodzinnym w atmosferze polskiej i patriotycznej, owianej duchem romantyzmu, w środowisku o wysokim poziomie intelektualnym. Kolbergowie utrzymywali serdeczne stosunki między innymi z Linde, Chopinami, Elsnerami i Brodzickimi. Z domu tego przysucha Kolberg nade wszystkim ukończył lud polski, umiłowanie sztuki, muzyki i folkloru oraz romantyczny zapal do zbieractwa i badań etnograficznych.

Po studiach muzycznych w Berlinie zarzucił myśl o karierze kompozytorskiej i całe życie poświęcił wędrownemu do wsłowi, od chaty do chaty, badając i dokumentując ówczesny stan kultury ludu. Zebrany materiał opracowywał i oddawał do druku. W ten sposób pracując przez przeszło 50 lat, niepełną co rok przygotowywał jeden tom bogato ilustrowanych materia-

łów, dotyczących kultury materialnej, społecznej i duchowej. Etnografem zawodowym z wykształcenia nie był. Pracę miał ciężką i pionierską. Toteż pilnie śledził i wykorzystywał doświadczenia badaczy obcych i samodzielnie dopracował się metody właściwego ujmowania i badania zjawisk kulturowych.

Całość spuścizny naukowej Kolberga jest ogromna. Obejmuje ona 39 tomów publikowanych i 41 tomów rękopisów w różnym stanie opracowania. Pierwszy tom wyszedł w 1857 r. i nosi jeszcze wąski tytuł „Pieśni ludu polskiego”, ale następnie stanowią już serię leksykonów. Pochodził z rodziny szlacheckiej, osiadłej w Wielkopolce. Ojciec jego, Józef, który po przybyciu do Polski w końcu XVIII w. jako geometra pruski szybko się sponowizował, był profesorem Uniwersytetu Warszawskiego, matka zaś pochodziła ze szlacheckiej rodziny francuskiej. Oskar wychowywał się w domu rodzinnym w atmosferze polskiej i patriotycznej, owianej duchem romantyzmu, w środowisku o wysokim poziomie intelektualnym. Kolbergowie utrzymywali serdeczne stosunki między innymi z Linde, Chopinami, Elsnerami i Brodzickimi. Z domu tego przysucha Kolberg nade wszystkim ukończył lud polski, umiłowanie sztuki, muzyki i folkloru oraz romantyczny zapal do zbieractwa i badań etnograficznych.

Całość spuścizny naukowej Kolberga jest ogromna. Obejmuje ona 39 tomów publikowanych i 41 tomów rękopisów w różnym stanie opracowania. Pierwszy tom wyszedł w 1857 r. i nosi jeszcze wąski tytuł „Pieśni ludu polskiego”, ale następnie stanowią już serię leksykonów. Pochodził z rodziny szlacheckiej, osiadłej w Wielkopolce. Ojciec jego, Józef, który po przybyciu do Polski w końcu XVIII w. jako geometra pruski szybko się sponowizował, był profesorem Uniwersytetu Warszawskiego, matka zaś pochodziła ze szlacheckiej rodziny francuskiej. Oskar wychowywał się w domu rodzinnym w atmosferze polskiej i patriotycznej, owianej duchem romantyzmu, w środowisku o wysokim poziomie intelektualnym. Kolbergowie utrzymywali serdeczne stosunki między innymi z Linde, Chopinami, Elsnerami i Brodzickimi. Z domu tego przysucha Kolberg nade wszystkim ukończył lud polski, umiłowanie sztuki, muzyki i folkloru oraz romantyczny zapal do zbieractwa i badań etnograficznych.

EDYCJA NA TYSIĄCLECIE

Świadomość znaczenia dzieła Kolberga w najświeższym stopniu wykazują działania kulturalni i oświatowi, którzy od lat domagają się przyspieszenia pełnej edycji jego dzieł. Wola o nie patrio-

Picasso i torreador

70-letni Pablo Picasso jest dziś jednym z najpopularniejszych artystów na świecie; więcej, człowiekiem otoczonym swego rodzaju legendą. Złożyło się na to sta- wanie w grę wchodzącej młodości Picassona, skromna i uboga, „głęboka i chmurna”, budząca podziw dla wytrzymałości i uporu cechujących nieznanego nikomu artystę hiszpańskiego, który miał zrehabilitować malarstwo współczesne; po drugie, fantastyczna kariera, której blask podnosiła jeszcze porównania: do jednej pary buków dziełowych z przyszłości, do postaci Maxa Jacoba, do postaci- ci na południu Francji; do płócien sprzedawanych za grosze lub nie sprzedawanych wcale w bohaterskim okresie Montmartre'u, gdzie osiedlił się Picasso po przyjeździe do Paryża, do obrazów, które osiągały już zawrotną sumę, jak płótno datujące się z 1903 roku, sprzedane na wiosnę w Londynie za 77 milionów franków — kwotę, jakiej nie uzyskał nigdy żaden artysta żyjący.

Kariera Picassona zdumiewa tym bardziej, że jest to, jak wiadomo, artysta, najdalszy od konformizmu, nie liczący się z nikim i nieczym, posługujący jedynie swojemu instynktowi twórczemu.

Niedawno okazało się — i to w dość szczególnych okolicznościach — że popularność Picassona jest jeszcze większa niż się przypuszczało. Otóż w Marsylii otwarto wielką retrospektywę obrazów Picassona, obejmującą sześćdziesiąt lat twórczości malarza (1881—1958); ta retrospektywa uchodzi za najbardziej kompletną z wystaw, jakie wielki artysta miał kiedykolwiek we Francji. Pokazano na niej ponad trzydzieści lat prac nie wystawianych dotychczas, a pochodzących z kolekcji prywatnych lub ze zbiorów muzealnych. Na wernisażu wystawy miał być obecny Picasso.

Tego samego dnia, w godzinach poprzedzających otwarcie wystawy, odbywała się w Marsylii wielka corrida, od dawna reklamowana, ponieważ miał ją uwieścić swoim udziałem znakomity torreador, bozyszek tłumów, Dominguito, Picasso, pasjonujący się walkami byków jak na Hiszpania przystało, zazerował dla siebie i swoich przyjaciół, że ta corrida od chwili pojawienia się artysty stała się ośrodkiem zainteresowania zebranej publiczności.

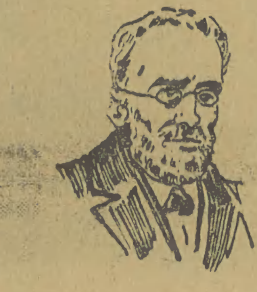
Kiedy skończyło się widowisko, opuszczający arenę tłum, wbrew tradycyjnym zwyczajom, pozwolił odejść zwycięskiemu torreadorowi, nie zwracając na niego najmniejszej uwagi (jak podają reporterzy, afront taki spotkał Dominguito po raz pierwszy w jego ośmioletniej karierze) i rzucił się ku autorowi „Guerniki”, żądając autografu, wbił w niego swoje dłoń. Ten blizny z pozoru fakt jest bardzo znamienny. Po pierwsze nie zdarzyło się nigdy w naszych czasach (i co najmniej od czasów Renesansu), żeby malarz był tak witany przez tłum, po drugie, ówczesna forma masowego wyrazu postępowania dla jego obrazów uchodzących za niedostępne i trudne. A więc malarstwo nie jest dziedziną tak hermetyczną i mało związaną z rzeczywistością, jak się przed chwilą wydawało. Wniosek co najmniej pocieszający.

JOANNA GUZE

tyczna Polonia zagraniczna. Świadomość tę posiadają kółka naukowe, zajmujące się badaniami historii, gospodarki i kultury, a w szczególności Polska Akademia Nauk i Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, które — wspomagane przez PAN dotacjami państwowymi — już w 1949 r. rozpoczęło prace przygotowawcze do edycji całości spuścizny naukowej Kolberga. W 1954 roku PAN zatwierdziła opracowaną przez Polskie Towarzystwo Ludoznawcze szczegółową koncepcję tej edycji, plan wydawniczy i kierownictwo zespołu redakcyjnego. Zakonczono też zbieranie, wykupywanie i wstępne porządkowanie rękopisów, korespondencji i innych materiałów pokolbergowskich oraz rozpoczęto prace nad przygotowaniem ich do druku. Szczegółowe następowanie tych prac nastąpiło w 1953 r., kiedy Towarzystwo uzyskało poparcie finansowe prezesa Rady Ministrów na kontynuowanie prac przygotowawczych — tak, aby edycja dzieł Kolberga mogła być dokonana jako dzieło pomnikowe w okresie obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego. Ostatnio Prezydium PAN wystąpiło z wnioskiem o podjęcie uchwały Rady Ministrów w tej sprawie.

Edycja całości dzieł Kolberga na Tysiąclecie będzie równocześnie wyrazem uznania narodu dla wielkiego etnografa. A'le szczegółowy tytuł do uczczenia go ma społeczeństwo jego miasta rodzinnego, Przysuchy, które zabiega od dawna o budowę pomnika Kolberga na rynku jego imienia oraz społeczeństwo Krakowa, w którym do dziś istnieje dom (bez tablicy pamiątkowej), gdzie mieszkał, pracował przez parę dziesięcioleci i zmarł, i opuszczony grób ze zniszczonym, wymagającym remontu popierkiem Kolberga dłuta T. Błotnickiego. Należy sądzić, że ojcowie tych miast podejmą odpowiedzialną inicjatywę, aby w okresie obchodów Tysiąclecia uczcić również pamięć człowieka, który na to w pełni zasłużył.

Mgr Bolesław KUŹMICKI



240 lat Robinsonady

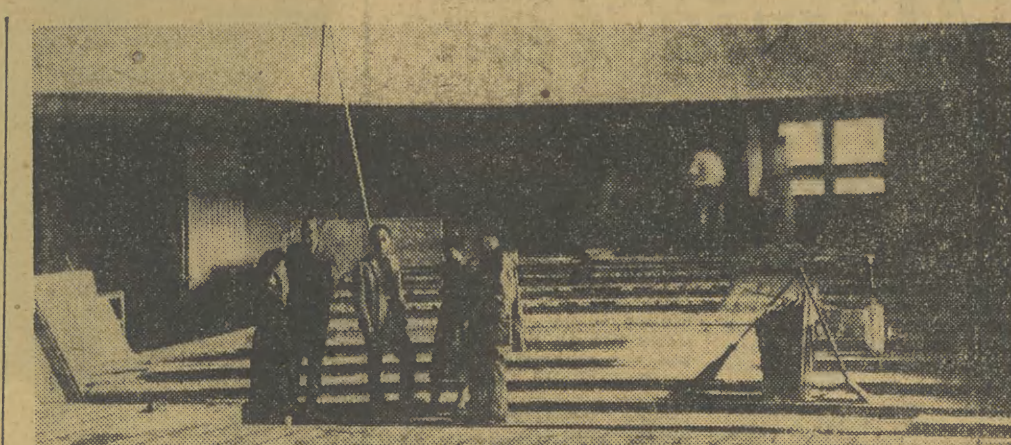
Przed 240 laty, dokładniej dwudziestego piątego kwietnia 1719 roku, ukazała się w sprzedaży w londyńskich księgarniach książka Daniela Defoe pod tytułem „Robinson Crusoe”.

Zycie autora, Daniela Defoe, też było pełne „robinsonad”. Defoe, który w młodości był podróżnikiem, a później — jak wiadomo — pisarzem, wydał swego syna na studia do seminarium nonkonformistów, skąd jednak uciekł i ciekawo świata Daniel uciekł, rozpoczynając swą „robinsonadę”. Został najpierw sprzedawcą w wielkim domu handlowym, potem brał udział w buncie chłopów i uciekł przeciwko księżu Monmouth, a za panowania Wilhelma Orlańskiego był doradcą banku angielskiego oraz kontrolerem interesów państwowych, by zaraz potem ogłosić bankructwo i wcale ładną jak na ówczesne czasy sumkę prawie dwudziestych tysięcy sterlingów. Defoe stał się więc rozbitkiem na długo przed tym, nim powstał do życia drugiego rozbitka — Robinsona.

Przed atakami dzikich — w tym wypadku byli nimi jego wierzyciele — schronił się do dzielnicy Mennicy, która była azylem dla takich jak on wykończonych. Po pewnym czasie udało mu się jednak ułagodzić białych ludożerców, jak się okazało, wrócił bowiem do normalnego życia, a nawet założył Towarzystwo Reformy Obyczajów! Trudno wszakże żyć z samych tylko obyczajów, Defoe zakłada więc również manufakturę cegieł i dachówek. I odtąd wszystko powinno się być dobrze ułożone, gdyby nie to, że za panowania królowej Annę Daniel Defoe, dając wyraz swemu oburzeniu z powodu przesładowania nonkonformistów przez państwo, pisze arcydziwne pamiłki przeciwko tarysowskiemu biskupowi. Odpowiedzieli oni na krytykę barykadowo: kazali zamknąć ziołotliwa w więzieniu New Gate i trzy razy postawić pod górkę. Nie był to jednak przegląd opinii publicznej, która sympatyzując szczerze z walczącym o sprawiedliwość pamphletistą, obywatela go podczas odbywania kary przegryza naręczami kwiatów.

Wiele jeszcze przeżył przygod Defoe: za pieniądze torysów wydawał gazetę wigów, by potem — gdy zmieniły się konfiguracje polityczne — wydawał gazetę wigów za pieniądze torysów...

Założył pismo „Review”, założył również Centralne Biuro Informacyjne, taką ówczesną agencję prasową. Pisał w swej gazecie dosłownie o wszystkim, o nowym podróży na Księżyc, o nowym drożdżu przez Andry, o zbieżności osy, a nawet o... zgubnym wpływie teatru.



Za żelazną kurtyną teatru

Widz teatralny, obserwując widowisko, nie zdaje sobie na ogół sprawy, jak pomocna jest technika, ile rozmaitych maszyn i urządzeń wypełnia przestrzeń nad, pod, za sceną i w pomieszczeniach kulis. Scena nowoczesnego teatru jest nie do pomyślenia bez pełnej mechanizacji. Mechanizacja ta ułatwia budowę i zmianę dekoracji, ułatwia pracę technicznemu personelowi teatru, wreszcie zabezpiecza widza i aktorów przed skutkami ewentualnego pożaru.

Od strony „kuchni”

Na granicy sceny i widowiska natykamy się na żelazną kurtynę, wykonaną ze stalowej blachy. Spełnia ona rolę ogniową i mechaniczną, dzieląc scenę od widowni. Podnosi się ją i opuszcza za pomocą silników elektrycznych, ale może ona opaść także pod własnym ciężarem, przy pociągnięciu specjalnej dźwigni.

Wymiary sceny w tym samym teatrze wydają się nam czasem różne. I rzeczywiście, otwór sceniczny można w miarę potrzeby diafragmować, czyli regulować jego szerokość i wysokość. Czyni się to przy pomocy tzw. przesuwanych wież bocznych oraz mostu scenicznego. Na wieżach montuje się reflektory oświetlające aktorów i dekoracje z boku. Ruchomy most sceniczny, okratowanej konstrukcji metalowej, może być podnoszony i opuszczany na linkach stalowych. Dźwiga on górne oświetlenie sceny.

Wszystkie teatralne urządzenia elektryczne sterowane są z kabiny głównego elektryka teatralnego, w której mieści się nastawnia, tablica rozdzielcza, automatyczny transformator itp. Regulacja oświetlenia sceny odbywa się za pomocą urządzeń nastawianych, różnokolorowych dźwigni, rączek, kół i przycisków. Kolory odpowia-

dają kolorom światła na scenie.

Największą trudnością inscenizacji teatralnej jest konieczność szybkiego przeprowadzenia zmiany dekoracji. Nowoczesna technika sceniczna posługuje się sposobami, dzięki którym całkowite zmiany dekoracji można dokonać w ciągu 10 sekund, nawet bez opuszczania kurtyny, a za ciemniacą tylko na chwilę scenę. Oczywiście zmiana dekoracji jest zmechanizowana, dzięki tzw. scenie obrotowej. Główna część podłogi scenicznej ma kształt tarczy o dużej

średnicy (16—30 m), obracającej się dokoła osi. Na uchwytach tej tarczy montuje się dekoracje przewidziane dla poszczególnych aktów wystawianej sztuki, po czym tarczę obraca się za pomocą silnika elektrycznego.

Zjawiska nie z tej ziemi

Tak wygląda fragmentaryczny opis najważniejszych mechanizmów urządzeń sceniczych. A teraz przejdźmy do... zjawisk „nadprzyrodzonych”. Inszenizacja niektórych sztuk wymaga pokazywania na scenie jakiejś zjawy, widma, czy też innego stworu „nie z tej ziemi” i to w koracji jest zmechanizowana, zbudowana z żelaza i nieznajomości zjawiska. Owo widmo ma się — dajmy na to — zjawiać na tle gładkiej ściany, jak gdyby z niej wychodząc.

Realizacja tego „cudownego” efektu jest bardzo prosta. Dekoracja przedstawiająca ścianę, wykonana jest „na odcinke ducha” z merli, czyli grubego, gumowanego musliu. Jeżeli za musliową ścianą stoi aktor, to przy czolowym jej oświetleniu nie jest on widoczny z widowni; skoro jednak przysiądnie się oświetlenie człowieka i zapali za ścianą boczną, to wówczas pojawi się on na jej tle jako owa zjawia. Właściwy efekt uzyskiwany jest przy tym przez stopniowe naświetlenie i osłabienie oświetlenia. Duch ukazujący się na ścianie „jak żywy”, o widzeniu łamią sobie głowy, jakie sztuczki się za tym kryją.

Tego rodzaju „metafizyczne” zjawiska nie są — jak widać — zbyt skomplikowane...

Jesteśmy oszukiwani...

Atmosfera teatralna jest atmosferą. Deszcz na scenie nie ma na ogół nic wspólnego z wodą i przedstawiany bywa zazwyczaj za pomocą projekcji filmowej. Rzadko tylko instaluje się na scenie dziurkowane przewody, z których cieknie woda. W obu wypadkach efekt optyczny uzupełniany jest efektem akustycznym, a więc szumem kropli deszczowych uzyskiwanym za pomocą tzw. „maszyn ac-szczowej”. Jest to rodzaj rzęszota w kształcie bębna wypełnionego kamyczkami lub grochem; kamyczki trą w czasie obrótów o rzeszotę wywołując szum.

Śnieg przedstawia się również za pomocą projekcji filmowej lub sypania skrasków białego papieru z umieszczonych nad sceną zbiorników. Również za pomocą projekcji filmowej uzyskuje się chmury na scenicznym horyzoncie. Szum wiatru naśladuje się przez tarcie napiętego płótna lub jedwabiu. Gromoty — przez gwałtowne poruszanie zawieszonym arkuszem blachy, przeciążenie go podcięciem ac-szczowej napełnionej kamieniami ułoża na elipsydznych kołach lub za pomocą perkusyjnych instrumentów muzycznych.

Mgły, dym i płomienie naśladowane barwnym oświetleniem doprowadzone przewodem na scenę pary wodnej. Efekt płomieni można też uzyskać przy pomocy rusztu z przyczepionymi doń wieloma jedwabnymi ustawkami żółtozłotej barwy; wentylator pod rusztem powoduje ruch ustasiek, na kształt ruchu płomieni.

Tak oto jesteśmy „oszukiwani”...

Janusz Białecki mgr arch. W. SZOLIGINIA



12 bm. w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie otwarta została wystawa sztuki stosowanej Mongolskiej Republiki Ludowej. Na zdjęciu: maska używana w czasie trzód obrzędowych. — CAF — Szyperko

Krzyk w próżni...

Przyznaję, że zmęczyła mnie trochę nasza ultranowoczesna poezja. Może i jest ona — jak to twierdził koneserzy — odkrywcza, ale świadomość, że każda mi się martwić czy cieszę się nie wiadomo czym, napawa mnie goręcością. Wciąż mi się wydaje, że jasna myśl, jasne, klarowne uczucie ma adekwatnie jasną i klarowną szatę słowną, że zdeformowane słowo, zdanie, brak ładu i skład w wynurzeniach wielu poetów obciąża ich, a nie Czytelnika, który ze zniechęceniem odkłada tomik po przeczytaniu pierwszego wiersza... Do tych rozważań skłoniła mnie lektura „Debiutów warszawskich”, zawierających cztery tomiki poetyckie w jednym opakowaniu.

Nie jestem zwolennikiem rymowanych, gładkich, wyszczególnionych obrazów, porównań i form poetyckich. Nie. Wiem, że młody poeta musi szukać własnego wyrazu, nie może żyć na gotowym, że musi wnieść i elementy zaprzeczenia, negacji, buntu. Inaczej trudno byłoby mówić o młodej poezji. Wiem jednak, że nie może ten bunt, to szukanie polegać na mętności i ponuractwie.

„Oto jestem
powiada S. Czachorowski w tomiku „Ani litera ani ja”
gnat bardzo pusty,
trytyki niemy
ślepiec nad własną miską
został we mnie
kij do wystukiwania losu
palec w jemieli bliżej
szalwie zamknięte w gardle krzyku
próżna wyspa mych koralowych lichtarzy
aniol ze skrzydłami spalającym
z węzłkiem pustej myśli.

Jakież to bezdenny pesymizm i chwalenie się „aniola”, „węzłkiem pustej myśli”? Z czymże przychodzi do nas ten młody poeta? Czego pragnie, co go boli? Jakże wartości emocjonalne i intelektualne wnosi ta poezja? Worek talarów na stoł tenku, kto odpowie mi na to pytanie.

Wiem tylko, że pisze swoistą składnią i że śpiewa „na własny skobol” w sposób nieczytelny, stawiając logikę „w odwrotność”. Ale takie podejście nie daje powodów do radości, bo jest to gadanie w malinie. Nie ma tu więc, oprócz zapożyczeń u „awangardy”, nic godnego uwagi.

Otwieram drugi tomik „Debiutów warszawskich”, ślicznie wydany przez „Czytelnika”. Czytamy: Z. J. Bolek: Róża.
I oto u młodego poety, obok mało czytelnej liryki miłosnej (już coś...), motyw... śmierci, obok motywów poszukiwania absolutnej prawdy, motywów ucieczki na łono... natury. „Nawet jeżeli kochamy musimy bardzo uważać lampę może zgasnąć i nie poznamy dion oddanych naszym i dlatego najspokojniej kochać kwiaty ich zielone języki nie sztydzą ich rozkwitłe serca nie mają goręczy na dnie.”

Nie. Nie odkrywcza to poezja. Wydaje mi się również zbyt starcza jak na młodego poe. Czy widać tu indywidualność twórcy? Bynajmniej. Szary to tomik. Nie pobudza do refleksji, nie wzrusza. Nie cechuje go nie naprawde niepowtarzalnie własnego. Bo dziwnie łamane zdania, rozwichrzona arytmiczność i uduziwnie światła — nie jest już żadną nowością. Jest raczej epigoniem.

Nieco lepiej prezentuje się „Posiew wiatru” Barbary Eysmontt. Jest tu i pewne nawiązanie do tradycji poetyckiej (odwaś się nawet, gdzieś niedaleko, posługiwac rymem), smutek jest tu głębszy, znajdujemy coś, co można by określić refleksją filozoficzną. Poza tym są to wiersze czytelne, wskazujące, mimo sprzeczności, na dyskusję z rzeczywistością.

Zacytujmy fragment z „Wyznania”:
Bezradni, wydobyci z ciemności,
Mruczmy oczy na epokę penicyliny,
To nie jest łatwo uwierzyć,
Gdy wiary wystarcza na opiatek
Lub na koledzy religijne.
Wciąż dotykamy słowo „głębiej”.
A jakież się głębi bolny —
Wydobyci z mroka —
Zdziwieni i ciągle wszystkimu obcy.

SALOMON ŁASTIK

Mówią że...

Hemingway
contra Stendhal

Ernest Hemingway opuścił swą farmę na Kubie, by w Sun Valley w górach stanu Idaho pisać pamiętniki. Mówi się, że znakomity pisarz od ostatnio wydanego „Starego człowieka” — zresztą przed siedmiu laty — napisał i złożył w kasie ogólnokrajowej 2 czy 3 powieści, a poza pamiętnikami pracuje także obecnie nad dalszą. O swej obecnej pracy mówi Hemingway: „Turgeniewa i Maupassanta pobiliem już dawno przez k.o. Swoją najnowszą powieścią pragnę wyliczyć Stendhala”.

Spryt

W Waszyngtonie nabyć można miniaturową pomnik, wzniesioną w Arlington, na cmentarzu żołnierzy piechoty marynarki amerykańskiej, poległych w walkach z Japonczykami na Pacyfiku. Pomnik, zbudowany według znanego obrazu, przedstawia wciąganie flagi USA na górę Surabachi. U podstawy miniaturowy napis: Made in Japan.

Okoliczność obciążająca

W lutym br., w monachyjskiej Pinakotece, niejaki Walter Menzl oblat kwasem słynny obraz Rubensa, uszkadzając go poważnie. Ostatnio Menzl stanął przed sądem. W mowie obrończej porównywał się oskarżonego do Galileusza, Kopernika, Giordano Bruno i Arystotelesa. „Czuję się powołany — wołał — do utworzenia uniwersytetu światowego, aby ratować pokój. Przez wiele lat próbowałem zwrócić uwagę na moją filozofię. Znamyśmy na sławny obraz wybrał mi się najniebezpieczniejszym środkiem dla osiągnięcia mego celu, bez narażania innych ludzi na niebezpieczeństwo. Wszystkie dzieła sztuki Drezna zostały zniszczone w ciągu jednej nocy, zginęło przy tym 200 tys. ludzi. Aby uniemożliwić powtórzenie się podobnego nieszczęścia, postanowiłem zniszczyć jeden obraz”. Mowa ta musiała posłużyć sądowni monachyjskiej, bo Walter Menzl — uznany przez psychiatrów za człowieka normalnego — skazany został na najwyższą karę — 3 lata więzienia oraz wyrównanie szkód.

Listy z innego świata

Życiorys obywatela

Mowa o życiorysie dzisiejszego obywatela Niemiec Republiki Federalnej. Jak był pisany anno 1939, w szóstym roku tysiąclecia Rzeszy, w dziesięć lat później w r. 1949 i obecnie. Życiorys omal autentyczny, bo zestawiał go felietnistę hamburskiego „Die Welt”, a więc człowiek świadomy rzeczy, którego o szlachetność nie powinno się posądzać. Zaczynamy go w Niemc.

Rok 1939

Urodzony w... Wychowany w niezłomnej wierze w Führera i Rzeszę już w 9 roku życia wstąpił w szeregi organizacji młodzieżowej. Moja matka poświęca każdą wolną godzinę na szkolenie, jako blokowa obrońca przeciwko atakom. Mój ojciec jest kierownikiem organizacji lokalnej. W ostatnich zawodach koneserów FA zdobył wielką nagrodę. Führer! Ja jestem obecnie Schlarfieriem w Hitlerjugend. Posiadam srebrną odznakę H. J. za osiągnięcia, brązową odznakę strzelecką i honorowy dyplom Kreisleiters za sukcesy w zbiorze kości (2 centary). W czasie ostatniego zlotu rejonowego recytowałem „W górę płomienie”, co uważałem za szczególnie wyróżnienie kierownictwa. Moim najbardziej upragnionym życzeniem jest otrzymanie odpowiedzialnego stanowiska w NSDAP, aby współpracować przy budowie silnych Niemiec. Dlatego proszę o...

Rok 1949

Urodzony w... Wychowany w wierze chrześcijańskiej, wreszcie wstąpiłem w szeregi Hitlerjugend, by potajemnie oddać swe sily w służbę oporu. Mój rodzic pod naciskiem otoczenia objeł nie nie naciskał urzędy w NSDAP, nie uczestnicząc w pracy partyjnej. Zyll stał w obawie, że za sabotaż postawieni zostanę przed sądem. Odmawiałem zawsze udziału w pracach partii, gdyż za czasów zorientowałem się, że, jakim niebezpieczeństwem dla narodu groziła polityka. Jako prosty żołnierz w Dáni na własnej skórze doświadczyłem okrucieństw wojny. Moim najbardziej upragnionym życzeniem jest otrzymanie odpowiedzialnego stanowiska w budownictwie mieszkaniowym, aby w ten sposób współpracować w odbudowie pokolewójnych Niemiec. Dlatego proszę o...

Rok 1959

Urodzony w... Już mając 9 lat uchochłłem w organizacji młodzieżowej za zdolnego organizatora, talent ten odziedziczyłem po rodzicach. Później jako Schlarfieri Hitlerjugend — ktoś mógł wówczas uchylić się — wykonywałem trudne zadania. Jako kierownik zbiorczy kości w naszym mieście miescałem kierowałem organizacyjnie — skomplikowaną pracą pojedynczych zbiorczych, za co nagrodzony zostałem honorowym dyplomem. Jako pracownik polityczny nadzorowałem następne zbiorcze weinlanych skarpet dla naszych żołnierzy w Rosji, a później jako Intendent wojskowy w Kopenhadze stanalem przed nierozwiązanym niemal zadaniem zdobycia i rozdzielenia zaopatrzenia dla armii. Za osiągnięte wyniki, obok innych wysokich odznaczeń, otrzymałem wojskowy krzyż zasługi II klasy. Moim upragnionym życzeniem jest otrzymanie odpowiedzialnego stanowiska w naszej firmie, aby podnieść zbył waszych wyrobów. Dlatego proszę o... Przetłumaczył JAN

dy, obliczonej na 800.000 marek.

Faux pas

Damy londyńskiego towarzysztwa wstrzymały oddech twórcy mody nie wierzyli własnym oczom, gdy ostatnio księżniczka Małgorzata i jej dama dworu ukazały się publicznie — na otwarciu wystawy nowych wzorów sukienek — niemal w identycznych sukniach. Takie faux pas — biadno poważnie, a nie szarżując — omal nie zapadła się pod ziemię. Księżniczka Małgorzata wykazała więcej równowagi i wyjaśniła całe zajście przypadkowym zbliżeniem okoliczności. Po prostu spotkała się z damą dopiero na kilka minut przed otwarciem wystawy i nie było już czasu na zmianę toalet. Nie zmieniło to faktu, że matrony brytyjskie miały tego dnia o czym mówić przy popołudniowej herbatce.

Pozegnanie z motylem

Korespondencja własna AR z Tokio

Na temat kobiety w bieście. Kobieta od najmłodszych lat — według Ekkena — winna być przygotowywana do swoich zadań życiowych, do roli żony i matki. W dziedzinie ciństwa kobieta winna być bezwzględnie posłuszeństwem rodzicom, po zamążpójściu mężowi, a na starość — dzieciom. Mężczyzna ma prawo rozwieść się z kobietą, o ile jest ona nieposłuszna wobec teściów, bezdzielna, zazdrośna, wykazuje brak umiarkowania, który zakłada spokój domowy, jest dotkliwie jakąś obrzydliwą chorobą.

Wielkie było moje zdziwienie, gdy przyjechałem do Tokio i zobaczyłem, że „nieziemskie” istoty, podobnie jak ich siostrzyce na całym świecie, spędzają rano do pracy w fabryce, w biurze lub sklepie. Ubrane w europejskie sukienki, krótko ostrzyżone, nieczym nie przypominają barwnych motyli czy kwiatów.

Od najdawniejszych czasów do XIV w. kobiety z tzw.



Wraz z otwarciem Japonii dla kultury i cywilizacji cudzoziemskiej (era Meiji — 1868 r. — 1912 r.) wstąpiła nowa prąd. Już po pierwszej wojnie światowej sytuacja kobiet uległa zmianie. Wiele zasad wpańowych kobiecie, stało się przyzwyczajeniem. Dopiero jednak okres międzywojenny, II wojna światowa, jej przegrana doniosły do tego, że w nowej konstytucji (1946 r.) kobieta w prawach została zrównana z mężczyzną.

Młode, powojenne pokolenie przypomina młodzież na całym świecie. Dziewczęta współzawodniczą z chłopcami w studiach, w walce o byt, a jednocześnie nie brak wśród nich dobrze znanych w wielu innych krajach bikiniarek, pijących, walejących się po knajpach. Walka o byt jest w Japonii szczególnie ciężka i problem zdobycia pracy bardzo skomplikowany. Kobieta japońska rzadko kiedy pracuje po ślubie i na mężczyznę spada obowiązek utrzymania rodziny.

Dawniej młoda para wprowadzała się do domu rodziców, synowa przejmowała obowiązki matki, ciężko harowała na cały dom. Dzisiaj młode pokolenie chce urządzać życie „po swojemu” i to napałyka na silny opór ze strony rodziców. W Japonii praktycznie nie istnieją ubezpieczenia społeczne, starzy ludzie są całkowicie uzależnieni od swoich dzieci. To ścieranie się nowego i starego doprowadza do wielu tragedii. Na ogół dzieci nie ośmielają się wystąpić przeciw woli rodziców i poślub: wybrankę serca, ale ponieważ nie chcą również rezygnować ze swego szczęścia, wobec tego nieradko popełniają samobójstwo.

Pomimo wielkich zmian, jakie nastąpiły w stosunkach między kobietą i mężczyzną, kobiety biorą jeszcze na ogół minimalny udział w życiu poza domem. Mężczyźni nadal do lokali nocnych chodzą sami, szukając towarzysztwa gejsz lub fordanserek. O ile kobieta z racji stanowiska męża znajduje się w towarzystwie mieszanym, na ogół stara się możliwie mało odzywać i zwracać na siebie uwagę.

Oczywiście, nie dotyczy to garstki intelektualistów, postępowych działaczy i postępowej młodzieży. W domu natomiast rola kobiety nabiera coraz większego znaczenia. Chociaż nadal zdejmując meżowi buty, to jednak ona kieruje domem, jej mężczyzna oddaje swoje zarobki, ona decyduje o wydatkach, wychowaniu dzieci, a nieraz zasięga się jej rady nawet w sprawach dotyczących interesów. Często kobiety, których mężowie nie zarabiają dostatecznie, pracują zarobkowo, zajmując się jednocześnie gospodarstwem i wychowaniem dzieci.

Specjalnie ciężko pracuje kobieta na wsi. W czasie wojny zginęło wielu mężczyzn i na kobiety spadł obowiązek zastąpienia dzieciom ojca i chlebobawcy. Biorąc pod uwagę ciężką sytuację wsi, panującą tam nędzę, „wiotką, delikatną kobietą” japońska nieraz pracuje niczym zwierzę pociągowe, aby z maleńkiego polećka wyżywić swoją rodzinę.

Tylko od wielkiego święta albo z okazji jakiejś uroczystości rodzinnej widzi się w kimonach i uczesane na starą japońską modłę. Wtedy rzeczywiście ma się wrażenie, że jest się w jakimś innym kraju, pełnym czarów i baśni.

WANDA STANICKA



Budapeszt jest największym i najstarszym leczniczym kąpieliskiem Europy. Dłennie z dolomitowych skał stolicy Węgier, z 123 źródeł wydobywa się 70 mln litrów wody mineralnej o temperaturze 40 stopni. Obecnie centrum kuracyjnym Budapesztu jest „Perla Dunaju” — 2 km. wyspa Małgorzaty, dawniej zwana wyspą Zajęcza. Na wyspie tej znajdują się wspaniałe urządzone kąpieliska lecznicze oraz znany na całym świecie sportowy stadion pływacki.

Podobnie jak nasze przepukł stanowią ozdobę Rynku krakowskiego, tak w Budapeszcie ozdobą główny ulicy Rakozskimi; stamtąd węgierskie koronki. Przez cały dzień na oczach przechodniów wykonują artystyczne koronki, obrusy koronkowe i lalki w różnych węgierskich strojach regionalnych.



Pod lodami Irtyszu

Potężny naftociąg z Syberii do Oceanu Spokojnego pokona trasę 3 tys. km

Przez góry, stępy, rzeki i bagniska, przez Omsk, Nowosybirsk, Irkutsk i Chitę „idzie” ku brzegom Oceanu Spokojnego wielki rurociąg do transportu ropy naftowej i benzyny. Jako że transport rurociągiem jest 6-krotnie tańszy niż cysternami kolejowymi.

W ciągu najbliższych siedmiu lat rury pokonają odległość 3 tysięcy kilometrów. Obecnie dobęga końca instalowanie naftociągu na odcinku „Tumazy—Omsk, przeprowadzonego przez góry Ural, przez syberyjskie rzeki Tobo i Irtysz.

Na Irtyszu nie było łatwo. Na dnie tej potężnej rzeki trzeba było ułożyć kilometrową rurę. Zazwyczaj dla układania części podwodnego naftociągu pod zamrażającą rzeką buduje się na brzegu kolejną wąskotorową i rurę przewozi się na wagonetkach, wyrębuje się w lodzie na całej szerokości rzeki przerębel przez który opuszcza się rurę na dno. Na Irtyszu, gdzie lód pod koniec zimy dochodzi do metrowej grubości, musiałyby to trwać bardzo długo i kosztować dużo. Wobec tego postanowiono przeciągnąć rurę pod lodem.

Na brzegach rzeki wyrobiono niewielkie otwory, rurociągiem przedzielni pod wodą linę, osiemnastą potężnych traktorów uchwyciło leżącego na brzegu stalowego olbrzyma i przy pomocy specjalnych płóz oraz buldożerów-spychaczy podciągnęły go do przerębli. Z drugiej strony potężny kółowrót wyciągał linę z wo-

dy. Pierwszego dnia rura przeszła 300 metrów, drugiego — dalszych 200, następnego — 300. Tu jednak zdarzyło się coś nieprzewidywanego: silny prąd wody wyrwał po kolei 4 pale i wygiął rurę, nadejść jej kształt luku. Trzeba więc było wprawić pod wodę — wyrzutować. Rozpoczęła się walka z żywiołem. Wypompowano wodę z rury, rura podniosła się i przwarła do lodu. Wyrobiono w lodzie małe przeręble, rurociągiem weszli do wody, zaczęli na rurze linę, którą mocno pociągali traktory. Metr za metrem rurociąg wyprostowywał się. Kosztowało to 500 godzin pracy rurok — pod wodą, pod lodem.

Rurę znów umocowano metalowymi palami i napompowano od niej wody. Wtedy okazało się, że woda niosła tyle piasku do uprzednio wykopanego na dnie Irtyszu głębokiego rowu, że znów musieliby zacząć pracę rurociągiem. Przy pomocy monitorów wodnych usunęli muł i piasek i wyrównali ścianki rowu. Rura ułożona była na przeznaczonym dla niej miejscu, a bity prąd rzeki szybko pokrył ją ziemią.

Teraz naftociąg przeszedł już na teren obwodu nowosybirskiego i Krasnojarskiego Kraju. W rejonie stacji Taiga biskają ognie spawarek elektrycznych łączących ze sobą poszczególne odcinki naftociągu, który z biegiem czasu „wylądaje” na Oceanie Spokojnym.

(Wit-AR)

Buda peszt



W Budapeszcie na szczycie góry Gellerta (235 m) wybudowano w 1947 r. 29-metrowy Pomnik Wdzięczności dla Armii Radzieckiej, która wyzwoliła Budapeszt.

Nazwa obecnej stolicy Węgier powstała dopiero w roku 1873, kiedy to na mocy porozumienia zawartego między Węgrami a Austrią, zostały połączone pod jednym wspólnym zarządem miejskim trzy bogate w tradycje i historię miasta Buda, Peszt i Obuda. Najstarszym z tych miast jest Obuda, sięgająca swoją historią czasów rzymskich. Tutaj w latach 16—406 Rzymianie utrzymywali obozy pomocniczych legionów (legio aduatrix), strzegących bezpieczeństwa granic ówczesnej prowincji Imperium — Pannonii. Z czasem z tej wojskowej kolonii powstało 60 tys. miasto Aquincum (celtyckie akwiny, „woda obfita” — ciepłe źródła nad Dunajem).

W momencie, kiedy rewolucja Odoakara kładła kres prawemu istnieniu Zachodniego Cesarstwa Rzymskiego, wielkość jego prowincji znajdowała się już w rękach germańskich najeźdźców. Przez Pannonię prześladowali walczące ze sobą hordy Hunnów, Longobardów, Ostrogotów i Herulów.

Z początkiem IX wieku na arenie dziejowej pojawiają się Węgrzy — lud należący do grupy uralo-altajskiej. Węgrzy początkowo pojawili się nad morzem Azowskim; stamtąd jednak wyparli ich tureccy Pieczyngowie, zmuszając Węgrów do osiedlenia się w Besarabii. W r. 896 za sprawą bułgarskiego króla Symeona, Pieczyngowie pobili Węgrów, wskutek czego przenieśli się na drugą stronę Karpat Siedmiogrodzkie, gdzie nad Ciszą i Dunajem znaleźli nowe siedziby. Wódz pobicznych Węgrów książę Arpad organizuje szczyty i w miejscu dawnego Aquincum zakłada dużą osadę, która z czasem zaczyna rozrastać się po obu stronach Dunaju, szczególnie za panowania pierwszego króla Węgier Stefana I (1001—1038). Po napadzie Tatarów w r. 1241 i kompletnym zniszczeniu Budy i Pesztu, król Bela IV zakłada tutaj mocne fortyfikacje obronne przeciw wrogim plemionom.

Okres największej świetności tych miast, przypada na czasy panowania Zygmunta

Korwina, którzy już rezydują w Budzie. W r. 1541 Buda, Peszt i Obuda popadają w 145-letnią niewolę turecką. Po tej niewoli następuje długi okres panowania Habsburgów. Niezadowolony z ich rządów i ucisku, naród węgierski pod wodzą gen. Józefa Bema, Sandora Petöfi i Lajosa Kossutha organizuje wielką rewolucję ludową. W latach 1848/49 w okresie Wiosny Ludów Buda i Peszt są świadkami krwawych walk o wolność i niepodległość Węgier. W krótkim okresie międzywojennym do r. 1939 w Budapeszcie powoli zaczyna rozwijać się przemysł. W 1945 r. po wyzwoleniu Węgier przez Armię Radziecką w stolicy w szybkim tempie następuje odbudowa zniszczonych przez Niemców obiektów i intensywne uprzedmiotawianie perferji. Dzisiaj prawie 2-milionowe miasto, zwane Budy i Pesztu, król Bela IV zakłada tutaj mocne fortyfikacje obronne przeciw wrogim plemionom.

Okres największej świetności tych miast, przypada na czasy panowania Zygmunta



W Budapeszcie na szczycie góry Gellerta (235 m) wybudowano w 1947 r. 29-metrowy Pomnik Wdzięczności dla Armii Radzieckiej, która wyzwoliła Budapeszt.

Nazwa obecnej stolicy Węgier powstała dopiero w roku 1873, kiedy to na mocy porozumienia zawartego między Węgrami a Austrią, zostały połączone pod jednym wspólnym zarządem miejskim trzy bogate w tradycje i historię miasta Buda, Peszt i Obuda. Najstarszym z tych miast jest Obuda, sięgająca swoją historią czasów rzymskich. Tutaj w latach 16—406 Rzymianie utrzymywali obozy pomocniczych legionów (legio aduatrix), strzegących bezpieczeństwa granic ówczesnej prowincji Imperium — Pannonii. Z czasem z tej wojskowej kolonii powstało 60 tys. miasto Aquincum (celtyckie akwiny, „woda obfita” — ciepłe źródła nad Dunajem).

W momencie, kiedy rewolucja Odoakara kładła kres prawemu istnieniu Zachodniego Cesarstwa Rzymskiego, wielkość jego prowincji znajdowała się już w rękach germańskich najeźdźców. Przez Pannonię prześladowali walczące ze sobą hordy Hunnów, Longobardów, Ostrogotów i Herulów.

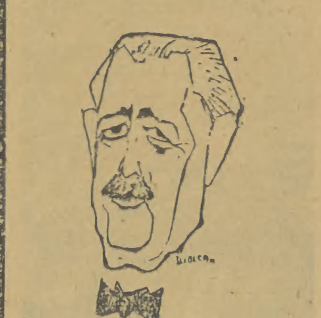
Z początkiem IX wieku na arenie dziejowej pojawiają się Węgrzy — lud należący do grupy uralo-altajskiej. Węgrzy początkowo pojawili się nad morzem Azowskim; stamtąd jednak wyparli ich tureccy Pieczyngowie, zmuszając Węgrów do osiedlenia się w Besarabii. W r. 896 za sprawą bułgarskiego króla Symeona, Pieczyngowie pobili Węgrów, wskutek czego przenieśli się na drugą stronę Karpat Siedmiogrodzkie, gdzie nad Ciszą i Dunajem znaleźli nowe siedziby. Wódz pobicznych Węgrów książę Arpad organizuje szczyty i w miejscu dawnego Aquincum zakłada dużą osadę, która z czasem zaczyna rozrastać się po obu stronach Dunaju, szczególnie za panowania pierwszego króla Węgier Stefana I (1001—1038). Po napadzie Tatarów w r. 1241 i kompletnym zniszczeniu Budy i Pesztu, król Bela IV zakłada tutaj mocne fortyfikacje obronne przeciw wrogim plemionom.

Okres największej świetności tych miast, przypada na czasy panowania Zygmunta

Korwina, którzy już rezydują w Budzie. W r. 1541 Buda, Peszt i Obuda popadają w 145-letnią niewolę turecką. Po tej niewoli następuje długi okres panowania Habsburgów. Niezadowolony z ich rządów i ucisku, naród węgierski pod wodzą gen. Józefa Bema, Sandora Petöfi i Lajosa Kossutha organizuje wielką rewolucję ludową. W latach 1848/49 w okresie Wiosny Ludów Buda i Peszt są świadkami krwawych walk o wolność i niepodległość Węgier. W krótkim okresie międzywojennym do r. 1939 w Budapeszcie powoli zaczyna rozwijać się przemysł. W 1945 r. po wyzwoleniu Węgier przez Armię Radziecką w stolicy w szybkim tempie następuje odbudowa zniszczonych przez Niemców obiektów i intensywne uprzedmiotawianie perferji. Dzisiaj prawie 2-milionowe miasto, zwane Budy i Pesztu, król Bela IV zakłada tutaj mocne fortyfikacje obronne przeciw wrogim plemionom.

Okres największej świetności tych miast, przypada na czasy panowania Zygmunta

KTO KIM?



HAROLD MACMILLAN

Wielki premier, Harold Macmillan, urodził się 18 sierpnia 1907 roku w rodzinie z wykształceniem inżynierskim. Jego ojciec był inżynierem. Macmillan sam ukończył studia inżynierskie w Cambridge. W 1930 roku został sekretarzem generalnym w Ministerstwie Skarbu. W 1941 roku został sekretarzem generalnym w Ministerstwie Wojny. W 1945 roku został sekretarzem generalnym w Ministerstwie Zewnętrznych. W 1955 roku został premierem Wielkiej Brytanii. W 1963 roku został premierem Wielkiej Brytanii. W 1968 roku został premierem Wielkiej Brytanii. W 1970 roku został premierem Wielkiej Brytanii. W 1973 roku został premierem Wielkiej Brytanii. W 1976 roku został premierem Wielkiej Brytanii. W 1979 roku został premierem Wielkiej Brytanii. W 1982 roku został premierem Wielkiej Brytanii. W 1985 roku został premierem Wielkiej Brytanii. W 1988 roku został premierem Wielkiej Brytanii. W 1991 roku został premierem Wielkiej Brytanii. W 1994 roku został premierem Wielkiej Brytanii. W 1997 roku został premierem Wielkiej Brytanii. W 2000 roku został premierem Wielkiej Brytanii. W 2003 roku został premierem Wielkiej Brytanii. W 2006 roku został premierem Wielkiej Brytanii. W 2009 roku został premierem Wielkiej Brytanii. W 2012 roku został premierem Wielkiej Brytanii. W 2015 roku został premierem Wielkiej Brytanii. W 2018 roku został premierem Wielkiej Brytanii. W 2021 roku został premierem Wielkiej Brytanii. W 2024 roku został premierem Wielkiej Brytanii.

Na krótko przed wyjazdem do Moskwy Harold Macmillan ukończył 65 lat. Zanim zamieszkał do siedziby brytyjskich premierów przy Downing Street 10, przebył długą i pracowitą karierę polityka. Już jego dziad i ojciec pieł się stopniowo z warstwą drobnych rolników szkockich, do elity mieszczańskiej. Dom wydawniczy Macmillanów do dzisiaj uważany jest za bardzo solidną firmę. Obecny premier przeszedł przez Bton i Oxford, przez służbę w gwardii, lecz dopiero po służbie w wojsku w pierwszych latach wojny światowej zaczął swą karierę urzędniczą. Pierwszym jego stopniem było stanowisko sekretarza gubernatora Kanady, księcia Devonshire. Nie tyle jednak to stanowisko, co małżeństwo z córką gubernatora, wprowadziło go przez kolegiację z brytyjską arystokracją na szersze wody.

Jako działacz konserwatywny przez długi czas pozostawał w opozycji do torysowskiej prawicy, zresztą podobnie jak Churchill, którego poglądy, zwłaszcza w dziedzinie polityki zagranicznej w pełni podzielal. Do kół rządowych uszedł dopiero wówczas, gdy stanowisko premiera objął Winston Churchill. Jako rezydujący minister w północnej Afryce zdobył sobie uznanie dla swych zdolności administracyjnych i dyplomatycznych.

Po powrocie do Londynu, był już dojrzałym politykiem. Do rządu powrócił jednak dopiero w 1951 r. i to na nienajdłuższe stanowisko ministra budownictwa mieszkaniowego. Gdy premierem został Eden, powołał go na stanowisko ministra spraw zagranicznych. Gdy w końcu po awanturze sueskiej Eden ustąpił, stanowisko nowego premiera powierzyła królowa, za radą Churchilla, Macmillanowi.

Obecnie Macmillan stoi przed zadaniem poprawy sytuacji partii konserwatywnej do wyborów. Jeśli z wyborów tych wyjdzie Macmillan zwycięsko, żądającą będzie swym ostatnim posunięciem politycznym. (pe)

Luzemburczyka i Macieja Korwina, którzy już rezydują w Budzie. W r. 1541 Buda, Peszt i Obuda popadają w 145-letnią niewolę turecką. Po tej niewoli następuje długi okres panowania Habsburgów. Niezadowolony z ich rządów i ucisku, naród węgierski pod wodzą gen. Józefa Bema, Sandora Petöfi i Lajosa Kossutha organizuje wielką rewolucję ludową. W latach 1848/49 w okresie Wiosny Ludów Buda i Peszt są świadkami krwawych walk o wolność i niepodległość Węgier. W krótkim okresie międzywojennym do r. 1939 w Budapeszcie powoli zaczyna rozwijać się przemysł. W 1945 r. po wyzwoleniu Węgier przez Armię Radziecką w stolicy w szybkim tempie następuje odbudowa zniszczonych przez Niemców obiektów i intensywne uprzedmiotawianie perferji. Dzisiaj prawie 2-milionowe miasto, zwane Budy i Pesztu, król Bela IV zakłada tutaj mocne fortyfikacje obronne przeciw wrogim plemionom.

Okres największej świetności tych miast, przypada na czasy panowania Zygmunta

Nowelka na niedzielę

BIAŁA RĄCZKA

Long Lane to jedna z naj-
większych ulic w Londynie. Tu
planuje się najbardziej godne
ubolewania zbrodnie, tu, w
wilgotnych i zatechnionych su-
tęchach grasują niezliczeni su-
tęzery. Każda poważniejsza
zbrodnia tu znajduje swój po-
czątek, wielu bandytów tu
zmalowało swój zasłużony ko-
niec.

W barwnym tłumie, prze-
walał się wąskimi chod-
nikami szalejąca dolina z
złoty, a uczciwa dama
nie wytrzymała tu zawyżając
długość, jak trzy miesiące.

W dniu, w którym zaczyna
się nasza ponura opowieść,
właśnie się od starości domu
przy Long Lane 329b roz-
mawiali z ożywieniem trzej
wysocy podejrzani osobnicy.
Jeden z nich był ryż, drugi
ryż, trzeci wreszcie — otyły.
Odrzucający to był widok.

Dobrana trójka rozmawiała
głosem przyciszonym.

— Wzwałam was tu nie na
kawę z paczkami — mówił ry-
ż. — Nadszedł dzień, w któ-
rym złożyć się mogą moje naj-
skrytsze marzenia. Dziś doko-
namy wielkiej sztuki pozba-
wienia mr Pythona jego baje-
cznej fortuny.

— Wiadomo wam, że ów
bezcenny człowiek doszedł uczi-
wając pracą do wielkiego ma-
jątku. W swej przepieknej
willi ukrywa on bezwzględnie
nie tylko agregat pralniczy z
wymyślną wyżyłmaczką, wspania-
łą superheterodynę, a na-
wet gramofon elektryczny.
Kreuzus ten, bezwzględnie po-
dejmuje się prac złoczonych,
ma swojego konika: jest on
namiętnym zbieraczem srebra
w sztachach.

— W sztachach — wyszeptał
w osłupieniu otyły.

— W sztachach — wysapał
ze zdumieniem ryż.

— W sztachach — potwier-
dził twardo ryż.

— To jest niepojęte — wy-
mącał ryż.

— A jednak. Nie na tym
kończy się wszakże perfid-
ia mr Pythona. Posiadając
już w tej chwili około piętna-
stu tysięcy sztuk, magazynuje
on je w piwnicy.

— Cóż w tym dziwnego? —
zawołał niedomyślnie otyły.

— Perfidia jest w tym, że
mr Python też piwnicy oso-
biście pilnuje. Przebywa tam
częściej, niż powinien, a na-
wet sypia. Wszystko to niesły-
chane komplikuje sytuację.

Sami wiecie, w jakim stopniu
brzydzi się mokrą robotą.

— I ja! — zawołał otyły.

— Brz... — wstrząsnął się
obrzydzeniem ryż.

— Lec o to — podjął z po-
godnym uśmiechem ryż —
nadarza nam się okazja szcze-
gólna. Mr Python wyjechał na
urlop. Droga wolna, panowie!

— A więc, idźmy! — podes-
wał się z trudem otyły.

— Biegnijmy!!! — zawołał
ryż.

Long Lane jest długą ulicą.
Wynika to z samej nazwy.

Była noc, gdy trzej wia-
my, wbiegli do końca ulicy
i wpadli w ciemną, z rzadka o-
świetloną gazowymi latarnia-
mi Crown Street.

Tu zwolnili.

U wylotu tej ulicy ciemniał
czarny masyw domu mr Py-
thona.

Dom był pusty, głuchy i
wymarły. Potężne drzwi za-
skrzypiały staro, piwniczny
chłód zionął stęchłą i gry-
bem.

Ryż potarł zapalną.

Wtedy to nieziemski widok
ukazał się oczom przybyłych.

Obszerną piwnicę wypełniał
obrzydliwy stos srebra w szta-
chach. Amfory, urny, wazy,
czasze i kandelabry, patery
statuy i łańcuchy piętrzyły się
wysoko, pod sufitem, budząc
zachwyt i świdując o zamoż-
ności ich dotychczasowego wla-
ściciela.

— We wnętrzu pod oknem, stała
prosta przycza. Tu zwykły
sypiał chłwiwy bogacz — mr Py-
thon.

— Oooo... — westchnął cicho
otyły.

— Uuuu... — stęknął głucho
otyły.

Wbrew temu, co można by
sądzić, westchnienia te nie
wyrażały zachwytu.

Przed przyczą, w kalesonach
wiązanymi tasienkami i
we włóczkowej koszuli, gotu-
jąc się do snu, stał mr Py-
thon. W jego ręku, w prawej
ręce, trzymał on w swojej
piwnicy i nikt nigdy nie
dowiedział się, gdzie jest, nikt
się i wam nie upomni.

— O, co to, to nie! — zawo-
łał otyły. — O mnie upomni
się. Ja sobie wypraszam! Ja
nie jestem jakimś tam, otyły.
Proszę tytułować mnie: lord
Buffon. Ja przystałem do pana
wyłącznie z amatorstwa, dla
zabicia trawienia mnie nudą.
W moich żyłach toczy się bła-
kitna krew Buffonów.

— W takim razie, ja was
wykonczę! — wściekał się ry-
ż. — Zostaniecie w tej cuch-
nącej piwnicy i nikt nigdy nie
dowiedział się, gdzie jest, nikt
się i wam nie upomni.

— Ha, ha! — rzekł mr Py-
thon.

— Wiem — przerwał go-
rączkowo John Shuller. — To
nie jest mr Python. Ja go
skądś znam. To jest... to jest...
tak! To jest inspektor Raglan.
— A więc, zginię i on! —
szczęknął sucho Tom Gwint.
Na szczęście w kalesonach nie

— Ale połów! — cieszył się
ryż.

— Same wspaniałości! —
omknął z zachwytem ryż.

— Aoo... zawył otyły.

Bandyci spojrzeli ze zdmu-
nieniem.

— Aaaa... — powtórzył oty-
ły.

— Co... aaa?

— Rączka — wyszeptał gru-
bas.

— Rączka?

— Owszem. Biała rączka.
Biała rączka sterczy z kruszc-
u. Tu leżą zwłoki.

Bandyci spojrzeli z osłupie-
niem.

Otyły nie igał.

Worki wypadły im z rąk.

— A więc, — wyszeptał ry-
ż — tu leży zamordowany!

— I teraz, wszystko będzie
na nas — załkał otyły.

— Wywieszają nas bez lito-
ści — zakrakkał ryż.

— Ohyda — wstrząsnął się
ryż.

Zapadła przynębiająca ci-
sza. Ręka sztywno sterczała
ze stosu żelastwa, biała, tru-
pła i oskarżająca.

— Pan jest wszystkimu wi-
niem — zapiał otyły. — To
pan nas przyprowadził na Pe-
nę zębą i na szubienicę.

— Nie mam zamiaru ginąć
marnie — podjął ryż. — Kto
nawarzył niech spija. Idę na
policję.

— W takim razie, ja was
wykonczę! — wściekał się ry-
ż. — Zostaniecie w tej cuch-
nącej piwnicy i nikt nigdy nie
dowiedział się, gdzie jest, nikt
się i wam nie upomni.

— O, co to, to nie! — zawo-
łał otyły. — O mnie upomni
się. Ja sobie wypraszam! Ja
nie jestem jakimś tam, otyły.
Proszę tytułować mnie: lord
Buffon. Ja przystałem do pana
wyłącznie z amatorstwa, dla
zabicia trawienia mnie nudą.
W moich żyłach toczy się bła-
kitna krew Buffonów.

— Wiem — przerwał go-
rączkowo John Shuller. — To
nie jest mr Python. Ja go
skądś znam. To jest... to jest...
tak! To jest inspektor Raglan.
— A więc, zginię i on! —
szczęknął sucho Tom Gwint.
Na szczęście w kalesonach nie

— Ale połów! — cieszył się
ryż.

— Same wspaniałości! —
omknął z zachwytem ryż.

— Aoo... zawył otyły.

Bandyci spojrzeli ze zdmu-
nieniem.

— Aaaa... — powtórzył oty-
ły.

— Co... aaa?

— Rączka — wyszeptał gru-
bas.

— Rączka?

— Owszem. Biała rączka.
Biała rączka sterczy z kruszc-
u. Tu leżą zwłoki.

Bandyci spojrzeli z osłupie-
niem.

Otyły nie igał.

Worki wypadły im z rąk.

— A więc, — wyszeptał ry-
ż — tu leży zamordowany!

— I teraz, wszystko będzie
na nas — załkał otyły.

— Wywieszają nas bez lito-
ści — zakrakkał ryż.

— Ohyda — wstrząsnął się
ryż.

Zapadła przynębiająca ci-
sza. Ręka sztywno sterczała
ze stosu żelastwa, biała, tru-
pła i oskarżająca.

— Pan jest wszystkimu wi-
niem — zapiał otyły. — To
pan nas przyprowadził na Pe-
nę zębą i na szubienicę.

— Nie mam zamiaru ginąć
marnie — podjął ryż. — Kto
nawarzył niech spija. Idę na
policję.

— W takim razie, ja was
wykonczę! — wściekał się ry-
ż. — Zostaniecie w tej cuch-
nącej piwnicy i nikt nigdy nie
dowiedział się, gdzie jest, nikt
się i wam nie upomni.

— O, co to, to nie! — zawo-
łał otyły. — O mnie upomni
się. Ja sobie wypraszam! Ja
nie jestem jakimś tam, otyły.
Proszę tytułować mnie: lord
Buffon. Ja przystałem do pana
wyłącznie z amatorstwa, dla
zabicia trawienia mnie nudą.
W moich żyłach toczy się bła-
kitna krew Buffonów.

— Wiem — przerwał go-
rączkowo John Shuller. — To
nie jest mr Python. Ja go
skądś znam. To jest... to jest...
tak! To jest inspektor Raglan.
— A więc, zginię i on! —
szczęknął sucho Tom Gwint.
Na szczęście w kalesonach nie

— Ale połów! — cieszył się
ryż.

— Same wspaniałości! —
omknął z zachwytem ryż.

— Aoo... zawył otyły.

Bandyci spojrzeli ze zdmu-
nieniem.

— Aaaa... — powtórzył oty-
ły.

— Co... aaa?

— Rączka — wyszeptał gru-
bas.

— Rączka?

— Owszem. Biała rączka.
Biała rączka sterczy z kruszc-
u. Tu leżą zwłoki.

Bandyci spojrzeli z osłupie-
niem.

Otyły nie igał.

Worki wypadły im z rąk.

— A więc, — wyszeptał ry-
ż — tu leży zamordowany!

— I teraz, wszystko będzie
na nas — załkał otyły.

— Wywieszają nas bez lito-
ści — zakrakkał ryż.

— Ohyda — wstrząsnął się
ryż.

Zapadła przynębiająca ci-
sza. Ręka sztywno sterczała
ze stosu żelastwa, biała, tru-
pła i oskarżająca.

— Pan jest wszystkimu wi-
niem — zapiał otyły. — To
pan nas przyprowadził na Pe-
nę zębą i na szubienicę.

— Nie mam zamiaru ginąć
marnie — podjął ryż. — Kto
nawarzył niech spija. Idę na
policję.

— W takim razie, ja was
wykonczę! — wściekał się ry-
ż. — Zostaniecie w tej cuch-
nącej piwnicy i nikt nigdy nie
dowiedział się, gdzie jest, nikt
się i wam nie upomni.

— O, co to, to nie! — zawo-
łał otyły. — O mnie upomni
się. Ja sobie wypraszam! Ja
nie jestem jakimś tam, otyły.
Proszę tytułować mnie: lord
Buffon. Ja przystałem do pana
wyłącznie z amatorstwa, dla
zabicia trawienia mnie nudą.
W moich żyłach toczy się bła-
kitna krew Buffonów.

— Wiem — przerwał go-
rączkowo John Shuller. — To
nie jest mr Python. Ja go
skądś znam. To jest... to jest...
tak! To jest inspektor Raglan.
— A więc, zginię i on! —
szczęknął sucho Tom Gwint.
Na szczęście w kalesonach nie

— Ale połów! — cieszył się
ryż.

— Same wspaniałości! —
omknął z zachwytem ryż.

— Aoo... zawył otyły.

Bandyci spojrzeli ze zdmu-
nieniem.

— Aaaa... — powtórzył oty-
ły.

— Co... aaa?

— Rączka — wyszeptał gru-
bas.

— Rączka?

— Owszem. Biała rączka.
Biała rączka sterczy z kruszc-
u. Tu leżą zwłoki.

Bandyci spojrzeli z osłupie-
niem.

Otyły nie igał.

Worki wypadły im z rąk.

— A więc, — wyszeptał ry-
ż — tu leży zamordowany!

— I teraz, wszystko będzie
na nas — załkał otyły.

— Wywieszają nas bez lito-
ści — zakrakkał ryż.

— Ohyda — wstrząsnął się
ryż.

Zapadła przynębiająca ci-
sza. Ręka sztywno sterczała
ze stosu żelastwa, biała, tru-
pła i oskarżająca.

— A, to świetnie, — zaśmiał
się szczerze ryż. — Świe-
nie, bo i ja sobie wypraszam.
Ja też nie jestem jakimś tam...
ryż. Jestem... John Shuller.

— Shuller? — zachwiał się
lord Buffon. — Czy to ten
John Shuller, który przysięgł
ubić mnie jak psa?

— Owszem — rzekł z ukon-
tentowaniem John Shuller. —
Dokonał tego bezwzględnie.

— Nie zrobi pan tego! — go-
rąco zawołał lord Buffon. —
Czuwa nade mną ręka opa-
trzoną. Ponadto wiele sły-
szałem o inspektorze Raglanie.

To naprawdę świetny wywia-
dowca, zjawia się w chwilach
najmniej oczekiwanych. Sły-
szałem o nim wiele dobrego.
Pewien nawet jestem, że nasz
trzeci towarzysz, to nikt inny,
jak właśnie on.

Lysy uśmiechnął się z gory-
czą.

— Niestety — zaprzeczył.
Nie jestem nim. Moje praw-
dziwe nazwisko brzmi Tom
Gwint. Mając do wyboru wiel-
kiego gastera i potomka ro-
dów, z wielkim zadowoleniem
skłaniałem się w stronę tego
pierwszego. Brzydzię się lord-
mi w ogóle, a Buffonami w
szczególności. Pańskie godziny
są policzone, lordzie Buffon...
Bandyta zamknął.

Z przyczą spoglądał na nich
rozbowiany mr Python.

Odzyskał już przytomność,
wypuścił kibel, rozluźnił kę-
pujące go wiązki i trzymał dło-
nie zachęcająco pod koldrą, w
nieświadomym celu.

— Ha, ha! — rzekł mr Py-
thon.

— Wiem — przerwał go-
rączkowo John Shuller. — To
nie jest mr Python. Ja go
skądś znam. To jest... to jest...
tak! To jest inspektor Raglan.
— A więc, zginię i on! —
szczęknął sucho Tom Gwint.
Na szczęście w kalesonach nie

— Ale połów! — cieszył się
ryż.

— Same wspaniałości! —
omknął z zachwytem ryż.

— Aoo... zawył otyły.

Bandyci spojrzeli ze zdmu-
nieniem.

— Aaaa... — powtórzył oty-
ły.

— Co... aaa?

— Rączka — wyszeptał gru-
bas.

— Rączka?

— Owszem. Biała rączka.
Biała rączka sterczy z kruszc-
u. Tu leżą zwłoki.

Bandyci spojrzeli z osłupie-
niem.

Otyły nie igał.

Worki wypadły im z rąk.

— A więc, — wyszeptał ry-
ż — tu leży zamordowany!

— I teraz, wszystko będzie
na nas — załkał otyły.

— Wywieszają nas bez lito-
ści — zakrakkał ryż.

— Ohyda — wstrząsnął się
ryż.

Zapadła przynębiająca ci-
sza. Ręka sztywno sterczała
ze stosu żelastwa, biała, tru-
pła i oskarżająca.

— Pan jest wszystkimu wi-
niem — zapiał otyły. — To
pan nas przyprowadził na Pe-
nę zębą i na szubienicę.

— Nie mam zamiaru ginąć
marnie — podjął ryż. — Kto
nawarzył niech spija. Idę na
policję.

— W takim razie, ja was
wykonczę! — wściekał się ry-
ż. — Zostaniecie w tej cuch-
nącej piwnicy i nikt nigdy nie
dowiedział się, gdzie jest, nikt
się i wam nie upomni.

— O, co to, to nie! — zawo-
łał otyły. — O mnie upomni
się. Ja sobie wypraszam! Ja
nie jestem jakimś tam, otyły.
Proszę tytułować mnie: lord
Buffon. Ja przystałem do pana
wyłącznie z amatorstwa, dla
zabicia trawienia mnie nudą.
W moich żyłach toczy się bła-
kitna krew Buffonów.

— Wiem — przerwał go-
rączkowo John Shuller. — To
nie jest mr Python. Ja go
skądś znam. To jest... to jest...
tak! To jest inspektor Raglan.
— A więc, zginię i on! —
szczęknął sucho Tom Gwint.
Na szczęście w kalesonach nie

— Ale połów! — cieszył się
ryż.

— Same wspaniałości! —
omknął z zachwytem ryż.

— Aoo... zawył otyły.

Bandyci spojrzeli ze zdmu-
nieniem.

— Aaaa... — powtórzył oty-
ły.

— Co... aaa?

— Rączka — wyszeptał gru-
bas.

— Rączka?

— Owszem. Biała rączka.
Biała rączka sterczy z kruszc-
u. Tu leżą zwłoki.

Bandyci spojrzeli z osłupie-
niem.

Otyły nie igał.

Worki wypadły im z rąk.

— A więc, — wyszeptał ry-
ż — tu leży zamordowany!

— I teraz, wszystko będzie
na nas — załkał otyły.

— Wywieszają nas bez lito-
ści — zakrakkał ryż.

— Ohyda — wstrząsnął się
ryż.

Zapadła przynębiająca ci-
sza. Ręka sztywno sterczała
ze stosu żelastwa, biała, tru-
pła i oskarżająca.

— Pan jest wszystkimu wi-
niem — zapiał otyły. — To
pan nas przyprowadził na Pe-
nę zębą i na szubienicę.

— Nie mam zamiaru ginąć
marnie — podjął ryż. — Kto
nawarzył niech spija. Idę na
policję.

— W takim razie, ja was
wykonczę! — wściekał się ry-
ż. — Zostaniecie w tej cuch-
nącej piwnicy i nikt nigdy nie
dowiedział się, gdzie jest, nikt
się i wam nie upomni.

— O, co to, to nie! — zawo-
łał otyły. — O mnie upomni
się. Ja sobie wypraszam! Ja
nie jestem jakimś tam, otyły.
Proszę tytułować mnie: lord
Buffon. Ja przystałem do pana
wyłącznie z amatorstwa

NASZE MIASTO

Cenna inicjatywa WRN

Ponad 100 ruchomych punktów sprzedaży zaopatrywać będzie wczasowiczów i turystów w dniach 15 i 16 bm.

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że zaopatrzenie w artykuły pierwszej potrzeby zarówno na uczęszczanych trasach turystycznych, jak i w miejscowościach letniskowych, pozostawia wiele do życzenia. Ilość placówek sprzedaży, a więc sklepów, kiosków i stoisk jest absolutnie niewystarczająca. Co gorsze, na pewnych szlakach, w niektórych miejscowościach nie istnieją żadne punkty zaopatrzenia. Odczuwają to dotkliwie wczasowicze i turyści. Najgorzej sytuacja przedstawia się w niedzielę i święta, kiedy ilość przebywających w miejscach wypoczynku na świeżym powietrzu powiększa się znacznie.

Biorąc powyższe pod uwagę, Wydział Handlu Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej zorganizował spotkanie z przedstawicielami organizacji handlowych w naszym województwie, na którym omówiono plan dodatkowego zaopatrzenia tras turystycznych i miejscowości wczasowych w dniach 15 i 16 sierpnia br. W wyniku narady postanowiono, że istniejące ZSS „Społem”, Wojewódzkiego Zjednoczenia Przedsiębiorstw Handlowych, WZGS „Samopomoc Chłopska”, Centrala Spółdzielni Ogrodniczych, Związek Spółdzielni Mleczarskich oraz Krakowskie Zakłady Piwowarsko-Słodownicze zorganizują wspólnie 109 ruchomych punktów sprzedaży w różnych miejscowościach oraz na różnych trasach województwa.

Tak więc 24 „sklepy na kółkach” (w samochodach ciężarowych) przyczynią się do poprawy zaopatrzenia w dniach 15 i 16 bm. na trasie Nowy Sącz — Krynica, na szlaku biegnącym wzdłuż Popradu koło Starego Sącza, w Piwnicznej, Tegoborzu, Zegiestowie, Zegiestowie-Lopacie i w Rożnowie. Miejscowości w Nowotarckim, a więc Poronin, Szczawin, Ludomierz, Bukowina, Jablonka, Krośnice, Czorsztyn i Niedzica obsługiwane będą 15 ruchomych punktów. Pięć punktów uruchomionych zostanie w Zakopanem, a to przy stacjach kolejek w Krynicy i u stóp Gubałówki, przy wejściach do Doliny Strąskiej, Kościeliskiej oraz przy Głodówce.

Do miejscowości w pow. żywieckim, a więc do Porąbki, Węgierskiej Górki, Zwardonia i Międzybrodzia skierowane zostaną 14 sklepów-samochozów. Obsłużone zostaną również miejscowości w powiecie krakowskim, jak Tyniec, Skala Kmita, Dolina Będowska oraz trasa Kraków — Mogiła.

W Olkuskiem uruchomionych będzie 11 punktów, m. in. w Pieskowej Skale, w Ojcowie, w Bukowni-Lesie, w kapieli-koło Bolesławca oraz w Gólkach. Ponadto Krakowskie Zakłady Piwowarsko-Słodownicze zorganizują w Ojcowie punkt sprzedaży wód gazowych.

Nie zapomniano również o powiecie myślenickim, bowiem na Zarabie, do Pielni i na trasę w kierunku Nowego Targu skierowanych zostanie siedem samochodów-sklepów. Wspomnianą akcją objęte będą również miejscowości

wczasowe w powiatach bocheńskim, brzeskim, wadowickim, suskim, tarnowskim, chrzanowskim, miechowskim i oświęcimskim. W tym ostatnim szczególnie uwzględniona zostanie obsługa osób przybywających celem zwiedzenia byłego obozu koncentracyjnego.

Na zakończenie warto dodać, że Krakowskie Zakłady Piwowarsko-Słodownicze wydały zarządzenie, by w dniach 15 i 16 bm. wprowadzono w poszczególnych browarach dyżury dla wydawania piwa oraz uruchomiono ekipy kontrolne, których zadaniem będzie czuwanie nad należytym zaopatrzeniem w napoje punktów sprzedaży.

Wydział Handlu Prezydium WRN wydał również polecenie zwiększenia w dniach 15 i 16 bm. ilości dyżurnych kiosków mlecznych i sklepów oraz punktów sprzedaży jarzyn i owoców na terenie całego województwa. W oba dni święteczne we wszystkich placówkach hurtowych oraz zakładach produkujących artykuły spożywcze ustalone zostaną dyżury dla wydawania towarów.

(s)



Wesoło jest w Ogródku Jordankowskim
Fot. J. PLUTTER

Dziecięcy park zabaw

Gromkie brawa należą się Inspektoratowi Oświaty DRN Zwierzyniec, pod którego opieką znajduje się ten ogródek jordanowski. A może leżyżym nawet o okolicznościach, uznania jest ów radosny gwar, którym rozbrzmiewa w każdy pogodny dzień basen, plaża, arena rowerowa — serdeczny śmiech towarzyszący zjeżdżaniu po pochylni.

Odwiedzamy ogródek w parku Jordana w słonecznym popołudniu. Uwagę naszą zwraca przede wszystkim park dla dzieci pluskających się w małym basenie. Jak wielką sprawą im to przyjemność, można wnioskować z rozśmieszonych twarzątek. Ci, którzy zajęli już kąpiel wodną, korzystają z otaczającej basen stonowanej plaży. Opodal kilkoro malców bawi się w piaskownicy, nieco dalej znowu pedałują zawieszoną na trój- i dwukółkowych rowerkach, młodociani kolarze. Dużą frekwencją cieszą się huśtawki oraz tzw. zjeżdżawki. Amatorzy mniej ruchliwych zabaw

grają w serwo, automatyczny bilard i w różnorakie „gry towarzyskie”.

Ktoś ze zwiedzających ostatnio ogródek powiedział: „umozliwiono tu dzieciom przebywającym w mieście korzystanie ze słońca, świeżego powietrza i swobody”. Do tej słusznej uwagi należy dodać jeszcze, że krakowskie dzieci korzystają w całej pełni z możliwości, jakie owa placówka daje. Korzystają teraz w pełni lata, będąc korzystając w pogodne dni jesienne, a w zimie... Na miejscu areny rowerowej zostanie urządzona szluzowka, ogródek będzie wyposażony w odpowiednią ilość łóżek, nart i sanek. Praktycznie biorąc, dziecięcy park zabaw będzie służył małym krakowianom niemal przez cały rok.

(s)

W „ekspresowym” tempie

Chuligani za kratami

Poniżej podajemy sprawy o wykroczenia chuligańskie rozpatrywane przez Sąd Powiatowy dla m. Krakowa w trybie przyspieszonym.

Przechodzący ulicą Józefińską byli świadkami gorszącej awantury, którą wywołał Feliks Bugajski (zam. przy ul. Limanowskiego 13/8). Wymieniony będąc w stanie nietrzeźwym, zaczął przeczochadzać kobietę, a kiedy ta chciała się oddalić, zatrzymał ją siłą, obrażając przy tym wulgarnymi epitetami.

Zatrzymany przez patrol MO pijak — awanturnik obraził również słownie interweniujących milicjantów.

Sąd wymierzył Bugajskiemu karę 4 miesięcy aresztu.

Stanisław Serda (zam. przy ul. Emilii Plater 2/8) i Stanisław Seibor (zam. przy ul. Odrzyżki 36/3), pobili po pijanemu w restauracji „Nowa” Józefa Zabinińskiego i Eugeniusza Kudercę. Chuligani zostali zatrzymani przez MO i stawieli przed sądem, który skazał każdego z nich na karę 3 miesięcy aresztu.

Rudolf Czoboczek (zam. przy ul. Patrowskiego 39/3) znajdując się w stanie zamroczenia alkoholowego, zabawił się „rzucaniem kamieni”. Jeden z kamieni wybił szybę wystawową w sklepie obuwniczym. Sprawca został skazany przez sąd na tydzień aresztu. (s)



160 wychowawców internatów i kierowników świetlic bierze udział w specjalnym kursie w KRAKOWIE

W Ośrodku Burs przy Al. Puzkina 39 odbywają się w okresie od 3 VIII do 23 bm. dwa kursy kwalifikacyjne dla wychowawców i kierowników internatów oraz kierowników prac pozalekcyjnych w technice i szkołach zawodowych. Łącznie na obydwu kursach bierze udział w szkoleniu ponad 160 nauczycieli i wychowawców z całej Polski.

Kurs, który początkowo miał się odbywać w Gdańsku został jednak przesunięty do Krakowa, z czego uczestnicy zadowolili się bardzo, jest to bowiem okazją dla nich do zwiedzania zabytków naszego miasta i okolicy.

Zasadniczym celem kursu jest podniesienie poziomu wiadomości z zakresu psychologii i pedagogiki, metodyki i organizacji pracy wychowawczej i pozalekcyjnej z młodzieżą oraz zdobycie wyższych kwalifikacji zawodowych. Na kursie wychowawców są jeszcze wykładane takie przedmioty jak: technologia żywienia zbiorowego, zagadnienia aktualno-wychowawcze, polityczne i zdrowotne, sport w internacie, higiena, zagadnienia admini-

stracyjno-gospodarcze i rozrywki kulturalne. Na kursie kierownicy podnoszą swoje kwalifikacje w takich specjalnościach jak: malarstwo, grafika, plastyka, śpiew chóralny, czytelność i dramaturgia oraz recytatorstwo.

Kurs zakończy się egzaminem, który da wymagane kwalifikacje do pracy w internatach i świetlicach szkolnych. Należy podkreślić, że kierownicy kursów mgr Wesolowski i mgr Trętowski przy pomocy Rady Kursu robią wszystko, aby tak szkolenie jak i wyżywienie oraz rozrywki były na odpowiednim poziomie. Bezinteresownie pomagają im także kierownik Bursy inż. Michałowski. L. Dz.

Śladem naszych interwencji

DBOR OTRZYMAŁ NAKAZ UPORZĄDKOWANIA TERENÓW POBUDOWANYCH

W numerze 185 „Gazety” z dnia 5 bm. zwracaliśmy uwagę, na konieczność uporządkowania terenów pobudowanych w granicach ul. Kielecka — Mogilska — Grunwaldzka, zamieszczać jednocześnie zdjęcie, ilustrujące panującą tam nieporządek. W odpowiedzi na to Wydział Architektury i Budownictwa Prezydium DRN Grzegorzki nadesłał do naszej redakcji pismo, z którego wynika, że zaleci on inwestorowi, tj. Dyrekcji Budowy Osiedli Robotniczych Kraków-Miasto (ul. Noskowskiego 6), uporządkowanie wspomnianego terenu i założenie tam zieleńców, zgodnie z planem zagospodarowania tego obszaru. W wypadku niewykonania przez DBOR w określonym terminie nakazanych zarządzeń, teren zostanie wdrożony do postępowania administracyjnego, celem przymuszenia do wykonania owych prac przez nalożenie kar pieniężnych.

W związku z listem otwartym drukowanym w „Gazecie Krakowskiej”, a zatytułowanym: „Do Towarzysza Komendanta Milicji Obywatelskiej miasta Krakowa”, pragnęliśmy wyjaśnić sprawy, które zostały w nim poruszone. Przede wszystkim warte są wyjaśnień kwestie, których nasświetlenie — moim zdaniem — wynika z braku znajomości sytuacji faktów, jakie mogą rzutować na ich prawidłowe skomentowanie.

Milicja Obywatelska zna fakty nielegalnego handlu uprawianego nie od dziś. Dowodem tego jest to, że od stycznia br. na terenie dzielnic Stare Miasto Milicja Obywatelska wszczęła 196 spraw karnych o przestępstwo art. 11 ustawy z dnia 1. VII. 1953 r. (Dziennik Ustaw 45 poz. 224), które zostały skierowane do Prokuratury z odpowiednimi wnioskami.

Pisząc, że sprzedaje widokówek i dewocjonalów w centralnym punkcie miasta przynosi ujemną dla Krakowa jakąś ośrodek, „który szczyty się wydał wami na najwyższym poziomie”. Twierdzenie niewątpliwie słuszne, zwłaszcza, że zalew szmiry jest bez wątpienia zjawiskiem społecznym szkodliwym.

Celem wyrobienia sobie jednak pełnego obrazu tej sprawy, pozwól sobie wymienić kilka faktów:

5 maja 1959 r. Prezydium MRN w Krakowie wydało ob. Andrzejowi Szostakowi, zamieszkałemu w Krakowie, ul. Murawia 12 zezwolenie nr 88, na prowadzenie handlu okólnego w branży galanterii-odzieżowej (między innymi widokówki, artykuły pamiątkarskie, artykuły dewocjonalne itp.). Prezydium DRN Stare Miasto wydało wspomnianemu obywatelowi kartę rejestracyjną zezwalającą mu na sprzedaż w określonym punkcie — właśnie w starych Śukiennicach.

22 maja br. Prez. DRN Stare Miasto wydało zezwolenie nr 210 dla Marii Brudnik, zamieszkałej przy ul. Krakowskiej nr 29 na prowadzenie przedsiębiorstwa handlu detalicznego artykułami pasmanteryjnymi (wyroby regionalne przemysłu ludowego) na wale Wisły przed Smoczą Jamą. Wspomniana obywatelka posiada kartę rejestracyjną (serie KW NO 0134790) wydaną przez DRN. Również Zdzisław Górzyski, zam. w Krakowie przy ul. Smoleńsk, otrzymał z tej samej DRN zezwolenie na handel zabawkami, wyrobami przemysłu ludowego i książkami w sprzedaży konisowej na Podzamczu.

Fakty te świadczą nie tyle o niezaradności MO, ile raczej o braku łączności Wydziału Kultury MRN Krakowa z Wydziałem Handlu tejże Rady. Rzeczą oczywistą jest, że Milicja Obywatelska stojąc na gruncie praworządności, musi szanować postanowienia władzy terenowej. Nie należy do kompetencji MO odbieranie wydanych prawomocnie zezwoleń, co w konsekwencji pociągnęłoby likwidację „prywatnego handlu szmirą i tandetą”.

Mimo że poziom wykształcenia ogólnego funkcjonariuszy MO podnosi się systematycznie, nie uważam, aby orzekanie o zagadnieniach estetyki i poziomu artystycznego należało do obowiązków służbowych pracowników Milicji.

Niezrozumiałe jest również twierdzenie Wydziału Handlu jakoby zwrócił się on do MO o likwidację prywatnego handlu szmirą, gdyż faktów takich nie było. Nie jest więc mowa o sprawie, jako Komendant MO wydawanie zarządzeń, które by ostatecznie doprowadziły do usunięcia handlarzy szmirą zarówno pod Śukiennicami jak i przy Smocznej Jamie.

Rzecz ta — jak mi się wydaje — należy właśnie do Instytucji, którą Wy w swoim liście reprezentujecie. Dopóki jednak sprzedawcy szmiry będą legitymowali się uprawnieniami wydanymi przez Radę Narodową — Milicja ich usunąć nie może.

W zakończeniu listu nadmieniam, że „funkcjonariusze MO usunęli kiosk stowarzyszenia „Dni Krakowa” przy Smocznej Jamie (...), tolerując natomiast prywatny handel wspomnianą wyżej szmirą i tandetą”.

W związku z tym informuję, że kiosk ten handlował między innymi również winem i piwem i nie posiadał żadnych uprawnień na prowadzenie jakiegokolwiek działalności handlowej.

Mam nadzieję, że wyjaśnienie moje przyczyni się do zrozumienia podziału kompetencji Wydziału Kultury i Wydziału Handlu Prez. Rady Narodowej m. Krakowa oraz Milicji Obywatelskiej.

Komendant Miejskiej Milicji Obywatelskiej w Krakowie
J. OLEKSY

Świetlny słup na Placu Centralnym w Nowej Hucie, z napisami wskazującymi drogę do wszystkich osiedli oraz wielki dokładny plan miasta ułatwiają orientację w planie ulic i bloków — turystom i mieszkańcom tej dzielnicy
Fot. T. CZUBALA



LIPIEC 15 Sobota 16 Niedziela

Joachim

Joachim

Joachim

Joachim

Joachim

Joachim

Joachim

Joachim

Joachim

Joachim

Joachim

Joachim

Joachim

Joachim

Joachim

Joachim

Joachim

Joachim

Joachim

Joachim

Joachim

Joachim

Joachim

Joachim

Joachim

Joachim

Joachim

Joachim

Joachim

Joachim

Joachim

Joachim

Joachim

Joachim

Joachim

Joachim

Joachim

Joachim

Joachim

Joachim

Joachim

Joachim

Joachim

Joachim

Joachim

Joachim

Joachim

Joachim

Joachim

Joachim

Joachim

Joachim

Joachim

Joachim

Joachim

Joachim

Joachim

Joachim

Joachim